Ner 44. Kraków 24 Lutego — Sobota. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25 —	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcarji	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU". -- **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ulicy Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu p. *Kotkowski*, Stadt, Auwinkel Nr. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec . . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Marzec . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Marca do końca Czerwca „ 8 „ —

Kraków 23 lutego.

Obawa zamachu stanu z góry lub przewrotu z dołu coraz groźniej niepokoi umysły we Francyi. Jakoż w stanie faktycznego, choć nie z pojednania wypływającego rozjemstwa we Francyi, jakie istnieje przez tymczasową rzeczpospolitę, wszystkie stronnictwa o własnej tradycyi i własnym sztandarze, pragną chwili jego rozwinięcia, nie ufają obecnemu położeniu, ale obawiają się zmiany, jej wstrząśnień, a bardziej jeszcze zaskoczenia przez inicyatywę przeciwnego stronnictwa.

Zamachy stanu są w tradycyi bonapartyzmu, bo jeśli już najpierw wielkiemi czynami i po wielkich przewrotach wstępował Napoleon I z szczebla na szczebel aż na tron cesarski, a jednak bez 18 *brumaire* się nie obszedł, to jego bratanek po dwakroć w wyprawach swoich awanturniczych w Strasbourgu i Boulogne zamierzał wywołać wojnę domową i schwycić władzę, a następnie doszedł do korony cesarskiej zamachem stanu 2 grudnia, i zamach też stanu był niejako zasadą jego rządów osobistych. Inicyatywa ta awanturnicza dająca podstawę do rządów dyktatoryalnych najwięcej też zagraża Francyi, obecnie najwięcej może mieć szans powodzenia w narodzie, w którym nie ma się na czem oprzeć, nie ma możności czego normalnie przeprowadzić, ale można tylko władzę na razie schwycić w ręce, narzucić ją i porwać naród za sobą.

Nic więc dziwnego, że prąd bonapartystowski coraz silniej się wzmaga, on bowiem wychował dzisiejsze pokolenie, a jakkolwiek doprowadził do przepaści, wiódł przez pomyślność, bogactwo, potęgę. Godłem jego ekonomicznem i społecznem, niejako talizmanem do zażegnywania burz wewnętrznych było używanie całemu narodowi za zasadę postawione, jako cena zamienna za wolność, nagroda za uległość. Godło to używania bez troski nie mogło stracić swej ponęty przez sam tylko fakt dziejowy, że użycie i nadużycie doprowadziło do rujny. Inercya, którą za mądrość dyplomatyczną cesarz Napoleon głosił, stała się za jego rządów zasadą polityczną dla całego narodu. Osobiste rządy cesarza i administracya prefektów zastępowała wszystko i zwalniała obywateli i naród cały od myślenia o swych interesach społecznych, brania na siebie części ciężaru władzy, jak to w dobrze uorganizowanych i samorządnych dzieje się społeczeństwach. System ten napoleoński wprowadzenia całego narodu w inercyę był o tyle usprawiedliwionym, że Francya już niejednokrotnie dowiodła, iż rozumie tylko czyn rewolucyi lub inercyą apatyi. Jeśli przeto system ten pod względem administracyjnym i politycznym dla całej biernej masy narodu ma dotąd powab najwygodniejszych rządów, to bonapartyzm ma inny jeszcze urok dla armii ideą imperyalizmu do gruntu przesiąkłej. Nadto ma bonapartyzm swoją Wandeę w Korsyce, gdzie świeżo wybranym został jeden z najsilniejszych filarów cesarstwa p. Rouher.

Obok tego prądu bonapartystowskiego, mającego mało przedstawicieli w łonie zgromadzenia narodowego okrom p. Rouhera, ale szerzącego się po kraju i występującego coraz śmielej w nadziei jakiegoś zamachu lub wyprawy na wzór bulońskiej, uorganizował się świeżo zastęp monarchiczny przez ową deklaracyę 80 deputowanych, na którą miał dać milczące przyzwolenie swoim adherentom hr. Chambord.

Zaprzeczyć się nie da, że monarchiści stoją na historycznym i rzeczywistym zarazem gruncie, że republika we Francyi nie ma podstaw bytu i trwałości i mieć ich nie może, że monarchizm czy to legitymistyczny z nadaną kartą konstytucyjną, czy orleanistowski z systemem parlamentarnym, mógłby jedynie rokować zwrot do normalnego stanu, do utrwalenia pojęć władzy, do wprowadzenia napowrót narodu w kolej odpowiednią historyi, naturze stosunków i potrzebom moralnym.

Pomijając jednak kwestyę podziału obozu monarchicznego na dwa stronnictwa, podziału, który tylko pozornie da się zarównać, bo nie osoby pretendentów, ale zasady wręcz przeciwne połączeniu stoją na zawadzie, restauracya monarchiczna dla tego właśnie jest trudniejszą od restauracyi bonapartystowskiej, że z jej tradycyą nie licuje zamach stanu. Okoliczności tylko i wypadki mogłyby otworzyć drogę do powrotu bądź to starszej, bądź młodszej linii Burbonów, tak jak zewnętrzne wypadki wprowadziły Ludwika XVIII do Francyi, lub jak rewolucya lipcowa powołała Ludwika Filipa na tron.

Inicyatywa hr. Chamborda ograniczyła się na dwóch manifestach, raczej osobistem wyznaniu wiary niż programie działania; teraz oczekiwać on zapewne będzie, aż go naród powoła, a tego naród pewno nie uczyni. Książęta orleańscy przeciwnie usiłują dostać się stopniowo do władzy przez wciskanie się do armii, służby publicznej i reprezentacyi narodowej, sądząc, że to są szczeble do tronu. Jakoż stanowcze przechylenie się dawnego ministra Ludwika Filipa na stronę monarchistów, mogłoby jedynie ułatwić legalne i stopniowe przejście republiki tymczasowej w monarchię konstytucyjną, bez wstrząśnienia, bez rewolucyjnego zamachu stanu.

Tymczasem zaś wszystkie te usiłowania skupienia stronnictwa monarchicznego, pospołu z agitacyami bonapartystowskiemi sprowadzają tylko zwolenników republiki na to samo pole, na jakiem przeszłą sesyę zgromadzenia narodowego zmarniono, na pole stanowczego zorganizowania, ogłoszenia Rzeczypospolitej, jakoby to już było jej ustaleniem. Naprzeciw monarchicznego stronnictwa 80 tworzy się i organizuje stronnictwo lewego centrum umiarkowanych republikanów, otaczających p. Thiersa a zapominających, że po za nimi stoją republikanie p. Gambetty—a jeszcze dalej zwolennicy komuny.

Wszystkie te objawy, wskazujące stan wewnętrzego rozbicia, niepewności i chwiejności, dowodzą tylko, że problemat przyszłości Francyi nie od zagadnień politycznych, nie od zwycięstwa zasady monarchicznej lub republikańskiej zawisł, ale że po nad niemi góruje inna sprawa, wszystkich zarówno krępująca, wszystkiemu zagrażająca — sprawa socyalna. Dopiero po tej restauracyi społecznej, która może wymaga jeszcze wypalenia się do szczętu żywiołów rewolucyjnych i potrzebować będzie pokoleń, nastąpić może trwała i silna restauracya polityczna potrzebom i tradycyom narodowym odpowiednia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 21 lutego.

(✕) Nieraz i słusznie zwracano uwagę na pewne różnice usposobienia między Polakami a Litwinami i Rusinami. Sangwinizm pierwszych, żywość, skłonność do uniesień, do zapalania się i również nagłego ostygania, odbija od powolniejszej natury Litwina i Rusina, mniej skłonnego niż Polak do szybkiej, bezwarunkowej ufności, rozgrzewającego się dla jakiejś sprawy powolniej, ale silniejszego w swem zamiłowaniu, wytrzymalszego i twardszego, a jeżeli już kto chce koniecznie, to upartszego. Ten upór czy wytrwałość zbliża usposobienia Litwinów i Rusinów, tak samo, jak większa skrytość i bez porównania mniejsza niżeli u Polaków skłonność do frazeologii i pozowania. Na dowód, że te twierdzenia nie należą także do frazesów, pozwolę sobie przytoczyć przykład jeden z tutejszych stosunków, obchodzących dość silnie i blisko.

Polskich stowarzyszeń oświaty mamy tu bez liku; w roku jedne umierają, drugie szumnie i głośno zapowiadają się światu, aby szerokie zakreśliwszy sobie programy, po niejakim czasie, jak ich poprzednicy, bez śladu zejść ze świata. Słowem, przy ciągłym ogromnym hałasie, przy ciągłem nawoływaniu dziennikarstwa i frazesowaniu patentowanych przyjaciół oświaty, przy ciągłem zbieraniu składek na ten cel i żądanie ich od publiczności, nic a nic się nie zrobiło, o czem świadczyły całkiem niedawno żale tych stowarzyszeń i gorzkie wzajemne wspomnienia.

Tymczasem bez hałasu, z bardzo skromnym programem powstało przed trzema laty stowarzyszenie „Proświty," zawiązane przez szczero-ruskie stronnictwo. Oświadczywszy, że na zasadzie wzajemnego porozumienia kierunek spraw politycznych na zewnątrz poruczają Polakom, sami postanowili zająć się sprawami narodowej oświaty i według sił swoich jej służyć. Poczem bez dalszych frazesów, bez hałasu wzięto się do pracy, o której treściwe sprawozdanie mamy właśnie przed sobą.

Najpierw trzeba uwzględnić, że „Proświta" nie miała udawać się do kogo z wezwaniem o pomoc. Nasza ludność i publiczność nie bogata, to prawda — ale czemżeż w porównaniu publiczność, do której mogłaby się udać „Proświta!" Więc ani mowy być nie mogło o udawaniu się do niej, i trzeba było ograniczyć się na własnych, rzeczywiście bardzo szczupłych siłach.

Członkowie „Proświty" prócz kilku wyjątków, to ludzie wcale nie bogaci, to nauczyciele i urzędnicy z własnej pracy żyjący, to młodzież często wcale o czem żyć nie mająca. I z takiemi siłami, z takiemi środkami przystąpiono do pracy.

Że jednak praca była szczerą, dowodzi jej rezultat. W jednym dziale książek szkolnych ułożono i wydrukowano 12, mianowicie: 1) ruską Czytankę dla 1ej i 2ej klasy gimnazyalnej; 2) ruską Czytankę dla 3ej klasy, 3) Arytmetykę dla 1ej klasy, 4) Geografię dla 1ej klasy, 5) Zoologię dla 1ej klasy, 6) Arytmetykę dla 2ej, 3ej i 4ej klasy, 7) Geometryę dla niższego gimnazyum, 8) Psychologię, 9) Składnię łacińską dla 4ej klasy, 10) Fizyki część 1szą, 11) Łacińską książkę ćwiczeń, 12) Naukę fizyki Hoffmana.

Wszystkie te książki przyjęte zostały jako szkolne przez Radę szkolną. Ważną ich zasługą jest język czysto ruski, niezepsuty, i wprowadzenie pisowni fonetycznej, która, jak wiadomo, najsurowiej przez rząd rosyjski jest zakazaną.

Na tem jednakowoż wcale nie koniec. Sprawozdanie wyszczególnia długi szereg najrozmaitszych dzieł i książek, staraniem „Proświty" wydanych, odznaczających się duchem, językiem i ważną tutaj zawsze pisownią.

Jeżeli się uwzględni, że „Proświcie" nietylko brakowało życzliwej pomocy, ale że wrogie jej stronnictwo Świętojurców niezliczone stawiało trudności, że członkowie „Proświty" pracowali z prawdziwem poświęceniem — to doprawdy trudno nie uznać ich zasługi, nie zbudować się nią i nie wziąć jej sobie za przykład.

Sprawozdanie pomienione, zawsze bez szumnych frazesów, przyznaje, że „Proświta" nieco nad siły podjęła się wydawnictw, że ciążą na niej przykre zobowiązania, którym o własnych środkach zadość uczynić nie może. W to przykre położenie przywiodła ją zmiana ostatniego ministerstwa. Poprzednie ministerstwo przyrzekło „Proświcie" 4.000 złr. rocznej subwencyi, do której to obietnicy dopełnienia obecne nie czuje się obowiązane.

Zważywszy cel tych usiłowań, ich ducha i cały charakter, zdaje się, że krok „Proświty" tj. żądanie pomocy ze strony kraju powinien zasłużyć na zupełne uwzględnienie. Cały ruch umysłowy, który „Proświta" reprezentuje, jest najsurowiej prześladowany, przez Moskali w krajach zabranych, przez Świętojurców w Galicyi. Już ta jedna okoliczność dowodzi, że ten ruch, te usiłowania powinny znaleźć wszelkie poparcie u Polaków, że prześladowanie Moskali a odmowa pomocy ze strony centralistów niemieckich wkłada na Polaków udzielenie tej pomocy z funduszow krajowych, powstających zarówno z polskich jak ruskich podatków. Rzecz wydaje nam się tak jasną, że dalsze motywowanie chybaby było zbytecznem, i że oczekujemy przychylnego załatwienia petycyi „Proświty" ze strony władzy, która jedna z pierwszych dała piękny przykład rozsądnego i sprawiedliwego zapatrywania się na całą kwestyę ruską.

Wiedeń 22 lutego.

Któż zaprzeczy, że ministeryum ks. Auersperga onegdaj odniosło zwycięztwo świetne? Gabinet odrazu inne uzyskał stanowisko. Głosowanie wtorkowe dowiodło, że przeciwnicy rządu nie wiele liczyć powinni na rozdwojenie panujące w obozie niemieckim. W chwili stanowczej dwa odłamy stronnictwa wiernokonstytucyjnego jednoczą się i stają po stronie gabinetu. Tak więc rozdwojenie tego stronnictwa ma znaczenie li-teoretyczne, którego objawem, bodaj czy nie jedynym, jest zacięty spór między dwoma dziennikami: *Nową Pressą* i *Deutsche Zeitung*. Być może, że kiedyś się rozpadnie to stronnictwo, ale dziś jeszcze nie pora po temu. Najważniejszą wszelako stronę wygranej wtorkowej upatrujemy w wzmocnieniu stanowiska rządu wobec korony; ostatnie rzadko kiedy tamuje akcyę gabinetu w chwili powodzenia.

A jednak powiadają, że o wiele więcej tryumfują dzienniki centralistyczne, aniżeli gabinet z powodu odniesionego zwycięztwa. Stronnictwo wiernokonstytucyjne, powodując się głosem namiętności, nie zaś głosem rozwagi, podochocone świeżem niespodziewanem powodzeniem, radeby już cofnąć ofiarowane Polakom w elaboracie podkomitetu ustępstwa, licząc na jeszcze lepszy skład Rady państwa w razie rozwiązania sejmów lwowskiego i czeskiego. Powiadają dalej — a przytaczam wam tylko zdanie, jakie słyszałem dziś ze strony poważnej — że rząd bynajmniej nie myśli słuchać rozkazów stronnictwa wiernokonstytucyjnego, lecz gotów jest bronić elaboratu tak w wydziale jakoteż w obu Izbach Rady państwa i nie odstąpić od tego, co podkomitet w zgodzie z gabinetem ofiaruje Galicyi. A jeżeli wydział a za nim Izba jeszcze więcej okroi koncesye? czy rząd wówczas zrobi z ich przyjęcia kwestyę gabinetową? Utrzymują wreszcie, że ministeryum zadowoli się przyjęciem ugody w sejmie galicyjskim prostą większością głosów, gdyby Polacy w imatrykulacyi obecnie przez podkomitet żądanej upatrywali jedyną przeszkodę zawarcia kompromisu.

Stanowisko delegacyi polskiej zawsze jest wyczekujące. Nie może być inne wobec zwycięztwa wtorkowego i wobec rozpoczętych dopiero obrad w wydziale konstytucyjnym. Cofnięcie rezolucyi dopiero wówczas zdaniem wielu byłoby rzeczą odpowiednią, gdyby ugoda okazała się niemożebną.

Berlin 21 lutego.

(!) Uchwalona w Izbie niższej ustawa o nadzorze szkolnym jest jeszcze ciągle górującem zdarzeniem nad wszystkiemi innemi sprawami tak wewnętrznej jakoteż zagranicznej polityki. Oczekując rozpraw w izbie panów, tworzą dzienniki niemieckie jakby osobny sejm, gdzie przeciwnicy

Część literacko-artystyczna.

BEATRIX CENCI

tragedya Juliusza Słowackiego

na scenie krakowskiej.

Dyrekcya Teatru krakowskiego nie skąpi nam dzieł takich, które nie tylko stanowią przynętę dla publiczności, ale które zarazem żywo obchodzić muszą wytrawniejszych znawców i prawdziwych miłośników sztuki. Oto prawie w przeciągu miesiąca czwarty z rzędu a znakomity poeta ukazuje się na scenie tutejszej. Po Mickiewiczu, Szyllerze i Mussecie przyszła kolej na Słowackiego.

Beatrix Cenci w „Pismach pośmiertnych" staraniem p. Małeckiego wydana, nie wiele dotąd ogółowi była znaną, a tym, którzy ją czytali, wydawała się, jeśli nie poronionym płodem, to w każdym razie utworem niedającym się na scenie przedstawić. W ogóle dotąd przyjęło się dość powszechnie mniemanie, że *Mazepa* jest jedynem dziełem dramatycznem Juliusza wytrzymującem dostatecznie przedstawienie teatralne. Istotnie ma w sobie Mazepa jeźli nie najwięcej zalet, to jeszcze najwięcej owej rutyny teatralnej z którą Słowackiemu tak trudno przychodziło się oswoić. Otóż teraz obok Mazepy i Balladyny staje Beatrix Cenci, a ta Beatrix rażąca niejednego w czytaniu, porwała dziś widzów swoją tragicznością, efektem, czarem języka i zdobyła sobie prawo do sceny przez powodzenie jakie na dwukrotnem przedstawieniu zyskała.

Jeszcze przed ukazaniem się tej tragedyi na teatrze, dawały nam się słyszeć wątpliwości i obawy, ażali ona odegraną być może już dla samej niemoralności przedmiotu. O tem, co jest moralne lub gorszące na scenie, dużoby można mówić, lecz ta drażliwa a zajmująca wiele umysłów kwestya stanowczo rozstrzygnąć się nie daje. Namby się zdawało, że wpływu istotnie demoralizującego nie może mieć nigdy taki utwór, który widza unosi nad poziom rzeczywistości, a do rzędu takich właśnie utworów należy niezawodnie Beatrix Cenci. Tragedya ta przepełniona jest zbrodniami, to prawda — ale zbrodnie owe są tak straszliwe i zarazem tak niezwykłe, a osoby działające i ich historya tak z nami nic wspólnego nie mają, że o bezpośrednim wpływie na widza mowy być nie może. Zło energiczne, tragiczne, przejmujące nas zgrozą, demoralizującem nigdy nie jest i publiczność gorszyć się niem zbytecznie nie powinna, bo inaczej toby się gorszyć musiała i na Otellu i na Makbecie i na bardzo wielu innych arcydziełach sztuki. Daleko szkodliwszy wpływ na publiczność naszą wywierać mogą utwory dzisiejszych Mistrzów realizmu, którzy nas nieraz moralizować chcą i reformować, a którzy przedstawiają na teatrze, nie już namiętności gwałtowne, nie zło tragiczne i niezwykłe, ale zepsucie codzienne, pospolite, płaskie, a przybrane w formy wykwintne i okraszone ponętnym i przekupującym widza dowcipem. Pojmujemy, że świeżo przedstawiona tragedya Słowackiego, nie zostawia niejednemu miłego i spokojnego wrażenia, ale zarzut niemoralności zrobionym być tu na seryo nie może, bo miary na dzieła prawdziwych poetów nie trzeba brać bakalarską linią.

Nieodzowny fatalizm złych czynów, o którym Szyller tak pięknie się wyraził: „*Das ist der Fluch der bösen That, dass sie fortzeugend Böses muss gebären*," ta klątwa nieubłagana płynąca z pierwszej dokonanej zbrodni, jest jakoby myślą rdzenną i zasadniczą całej trajedyi Słowackiego. Poeta miał zupełne prawo taką nieprzepartą logikę zbrodni przeprowadzić w swem dziele, byleby w tem przeprowadzeniu utrzymał potrzebną miarę i równowagę, byleby zachował sąd trzeźwy i rozwinął przed nami konsekwentnie charaktery, losy i czyny pojedynczych osób. Otóż nam się wydaje, że Słowacki pod pewnym względem tej koniecznej miary i propozycyi nie zachował. Tło jest tak krwawe, ponure i straszliwe, że się zacierają na niem rysy osób. Zdawałoby się, że ślepy traf rządzi tu wszystkiem, a osoby jak bohaterowie trajedyi greckiej ulegają tylko fatalnej konieczności. Lecz w trajedyi greckiej ten fatalizm i konieczność nie rażą nas, bo inne były całkiem pojęcia starożytnych w tej mierze. Idea spoczywająca w głębi sumienia ludu heleńskiego zamykała się w tym wyrazie: *Nemesis*, a owa Nemesis to furya uzbrojona chłostą mściwą: gniew bogów ma tam swych wykonawców w *Erynnach*, które ścigają występnego, dopóki go nie dosięgną i nie zmuszą do odwetu za krew przelaną. „Czyn bezbożny (czytamy w Agamemnonie Eschylesa) płodzi i zostawia po sobie mnóstwo czynów tak bezbożnych jak ich matka.... Stara zbrodnia, gdy nadejdzie oznaczona godzina, rodzi młodą nieszczęśliwą rodzinę zbrodni. Geniusz ciemności z oddechem obrzydłym, bezbożnym i nieprzepartym rzuca czarne nieszczęście w głąb gmachów pałacowych, potwór podobny tym, z których powstał." Ta fatalność zbrodni płodzącej z siebie coraz nowe przestępstwa jest wielce logiczną i konieczną w trajedyi starożytnej. Tam bowiem bohaterowie działają po większej części bez duchowych pobudek, bez samowiednych celów, spełniają czyny krwawe i bezbożne jakby bez zastanowienia, po zbrodni dokonanej przychodzą do upamiętania; ale skrucha i żal w naszem chrześciańskiem pojęciu są zupełnie duszom ich obce. To też w teatrze greckim tak zwana katastrofa ma wyraźną przewagę nad samemi charakterami, które w całej pełni rozwiniętemi tam być nie mogły.

Inaczej się rzecz ma i w chrześciańskim świecie i w nowożytnym teatrze. Tu czyny płyną z wolnej woli, z powziętego z góry zamiaru, a przyrodzona siła popędów i krewkość naturze ludzkiej właściwa miarkowane są już samem moralnem ukształceniem; to też powtanie jakiegoś czynu, jego pobudki, walka odbywająca się na dnie duszy, więcej od samych czynów ważą i więcej nas obchodzą. A gdyby do wyboru przyszło, to ostatecznie nie akcya, nie katastrofa zajęłaby pierwsze miejsce w teatrze nowożytnym, ale charakter, bo rzeczywistym celem dzisiejszej sztuki dramatycznej jest genesis tworzenia się charakterów. Tak przynajmniej ten cel pojmował wielki twórca dzisiejszego dramatu Szekspir. Wszędzie u niego jawną jest przewaga charakteru nad akcyą i katastrofą: nie używa on nigdy zbrodni do scenicznych efektów, lecz czyny występne naturalnie tam wypływają z kunsztownie przeprowadzonego rozwoju charakterów i służą zarazem do uwydatnienia nam osób działających.

Słowacki od tej wielce logicznej a zarazem i głęboko moralnej metody odstępuje często, a w Beatricze całkiem o niej podobno zapomniał. Ten znakomity poeta zaraz w pierwszych swoich utworach okazał upodobanie do takich bohaterów, których życie usnute jest albo z samych cierpień i zawodów, albo ze straszliwych występków i zbrodni (Mnich, Arab, Mindowe, Bielecki, Lambro, Żmija). Te wyjątkowe istoty popełniają czyny niweczące szczęście drugim i od pierwszego swego wejścia na scenę ukazują się nam jakby z piętnem kaimowem na czole, a kończą najczęściej żywot z przekleństwem na ustach. Poeta tak wyłącznie pociągnięty demonicznym żywiołem, musi popaść w przesadę i chybia celu zwłaszcza w dramacie i tragedyi, gdzie przecież chodzi o malowanie różnorodnych typów i o ich logiczny a z rzeczywistością zgodny rozwój. Wobec szeregu zbrodni szybko po sobie następujących, osoby maleją, zacierają się, nikną, a że poeta na rozwój charakteru, na walkę wewnętrzną nie zostawia im czasu, więc nawet te postacie, co nie są ohydne i coby na spółczucie nasze zasługiwały, nie budzą w nas dość litości i spółczucia. Czyny najbardziej występne mogą być przedmiotem tragedyi, lecz poeta pamiętać winien, że wrażeń prawdziwie tragicznych nie budzi w nas widok samej tylko zbrodni. Potrzeba, aby przez występną i niszczącą namiętność przezierała pewna wielkość, niezwykłość charakteru, potrzeba, aby w błędach czuć było dobitnie szlachetniejsze strony natury ludzkiej, któreby odskoczenie od dobra i piękna w umyśle widza ciągle równoważyły. Na tem się zasadza proporcya i harmonia każdego głębszego scenicznego utworu. W Beatrix Cenci znajdują się bardzo znakomite i niepospolite zalety, ale nie ma proporcyi między działającemi osobami a potwornością pomysłów i obrazów cisnących się w gorączkowo rozhukanej, choć zawsze poetycznej i wysoko nastrojonej wyobraźni Słowackiego. Siłą fantazyi dorównywa on najpierwszym poetom, a nie jednego z nich przewyższa; lecz ponieważ tej fantazyi unosić się daje i opanować jej nie umie, więc w naturę ludzką nie wnika i postacie jego dramatów częściej wydają się być płodem poetycznych urojeń niżeli figurami żywemi i rzeczywistemi. Takich postaci kunsztownych i plastycznie przedstawionych, jakie niedawno podziwialiśmy w *Konfederatach*, nie łatwoby u Słowackiego znaleźć nawet w najlepiej udanych dziełach. Autor Beatryczy tworzy wszystko gorączkowo, w pośpiechu zapomina narysować dokładnie i wymodelować swych figur, tylko je mistrzowskiemi rysami szkicuje, a jeźli figury te wrażają się w naszą pamięć, to nie przez siłę plastyki i prawdy, ale przez jakieś piętno niezwykłe i efektowe, które poeta każdej z wrodzonym sobie talentem i łatwością nadać umie. Ta sama nierównowaga istnieje i w obrobieniu całości pod względem technicznym. Pewne momenta i pewne sytuacye oświecone są z całą mocą, aby efekt wywołać, a inne znowu zostawione w półcieniu i prawie zaniedbane. Na usprawiedliwienie takich nierówności w wykonaniu, które mianowicie czytającego rażą, należy pamiętać o tem, że Beatrix nie była zapewne przez autora uważaną za utwór skończony i do druku gotowy. Pan Małecki, który tę tragedyę z rękopismu tak starannie i umiejętnie w całość złożył, powiada nam że „był to dopiero pierwszy koncept utworu, brulion, w którym dużo ustępów znalazło się przekreślonych....." Nie zapominajmy więc, że mamy przed sobą nieskończone dzieło ale pierwszy rzut, a trzeba takiej potęgi poetycznej, jaką miał Słowacki, aby w tym pobieżnym rzucie znalazły się już tak wysokie i pierwszorzędne zalety.

O Balladynie powiedział Z. Krasiński, że ją Szekspir porodził w głowie Juliusza — podobne zdanie dało nam się słyszeć i o Beatryczy. Nie trzeba tu się przecież dać złudzić pozornemi podobieństwami. Podobieństwo z Szekspirem istnieje, ale tylko w zewnętrznem przedstawieniu szczegółów — nie ma go ani w ogólnem pojęciu natury ludzkiej, ani w treści, ani w sprężynach działania. Słowacki miał swój odrębny sposób naśladowania a raczej składania hołdu wielkim mistrzom. Balladyna i Lilla są takim hołdem dla Szekspira: Mazepa jest pokłonem dla talentu Wiktora Hugo, a Kordyan dla geniuszu autora Dziadów. W każde jednak z tych dzieł włożył Słowacki tyle indywidualnej twórczości ile potrzeba, aby sobie zastrzedz własną udzielność.

Co do Beatryczy, to nam się wydaje, że jest ona napisana pod wyraźnym wpływem ówczesnej romantycznej szkoły francuskiej. W mniemaniu tem utwierdza nas jeszcze i to, żeśmy słyszeli od osoby w bliskości poety zostającej, że Słowacki napisał pierwotnie Beatryczę po francusku prozą z zamiarem przedstawienia jej na jednym z teatrów paryskich. Co się z owem francuskiem dziełem stało? nie wiemy. Polska tragedya napisana koło 1840 r. zapewne nie jest ścisłem owego dzieła tłómaczeniem, bo Słowacki do takiej pracy zdolnym nie był, lecz utwór ten taki, jakim się nam przedstawia, swoim kolorytem, efektami scenicznemi i bardzo wielu szczegółami zdradza dobitnie pokrewieństwo z romantyczną szkołą ówczesną i więcej z tą szkołą niż z Szekspirem ma podobieństwa. Beatrix Cenci przedstawia jeszcze i tę właściwość, że poeta chciał tu pogodzić nowoczesny romantyzm z metodą klasyczną i wprowadził pogański fatalizm uosobistniony w owych wiedźmach wielce do starożytnych furyj podobnych.

Prawdziwa historya Beatryczy i cały przebieg tej krwawej sprawy, znajduje się w aktach rzymskich. Wedle tych aktów córka nie zabiła ojca, lecz zamordował go zbir jakiś rozkochany w Beatryczy, a Beatrix skazaną została na śmierć tylko jako wiedząca o tem zabójstwie. Słowacki dla powiększenia i spotęgowania dramatycznego żywiołu inaczej rzecz tę przedstawił i wiele szczegółów z własnej dodał fantazyi. Za podniesieniem zasłony zaraz wprowadzeni zostajemy w atmosferę jakoby

i zwolennicy ustawy głos zabierają. Główną zaś osią, około której obracają się niezliczone w tym względzie artykuły, jest ów rozbrat zupełny, który nastąpił między kanclerzem a konserwatystami. Walka ta zacięta jest tłem, na którem rysują się różne przypuszczenia i dziwaczne kombinacye.

Umiarkowanie nie jest zaletą prasy liberalnej, która używa gróźb a nawet potwarzy przeciw nieprzyjaciołom ustawy. Koalicya zawarta między ultramontanami, Polakami i konserwatystami jest hasłem tych dzienników. Izba panów jest również celem ich pocisków. *Spenersche Ztg* zamieszcza gwałtowny artykuł zwrócony przeciw temu ciału parlamentarnemu i przeciw tym, którzy znaleźli się w opozycyi, nazywając ich po prostu bezczelnymi intrygantami. Kończy się zaś artykuł groźbą, radząc członkom izby panów, aby nie zapominali, że dymisyonowani prezesi i ministrowie nie są lordami angielskimi.

Mówią, że izba panów ulegnie przeobrażeniu. Pierwsze posiedzenie naznaczone dopiero na dzień 4go marca. Zdaje się, że cesarz powoła do tej izby kilku jenerałów i ludzi stanu, którzy się odznaczyli w wojnie ostatniej; między innymi zostaliby mianowani: Moltke, Roon minister wojny, Delbrück i t d. Komisya wybrana z łona Izby panów zaczęła już swoje posiedzenia dyskusyą ogólną nad ustawą. Kleist Retzow głównie uderzał na ducha ustawy. Z Polaków zasiada w komisyi: ks. Antoni Radziwiłł. Najlepszym dowodem, do jakiego stopnia zaciekłości doszła walka toczącą się obecnie w tutejszem dziennikarstwie, jest artykuł: *Die grosse Krisis* podpisany przez Dovego, rektora Uniwersytetu, zamieszczony w Przeglądzie tygodniowym p. n. *Im neuen Reich*. Mowa w nim o formalnej konspiracyi, w której brali udział książęta Radziwiłłowie, Windthorst, naczelnicy konserwatystów, a nawet poseł francuski Gontand Biron nie był jej obcym. Sprzysiężenie to miało na celu obalić ks. Bismarka. Nie potrzebuję wykazywać nawet mylności i złej wiary podobnych elukubracyj. Już sama *Köln. Ztg* umieszcza dziś korespondencyę berlińską z ubocznego źródła, zaprzeczającą stanowczo powyższym twierdzeniom, które przekraczają dozwoloną granicę w walce z przeciwnikami. Nie trzeba, mówi owa korespondencya, przypisywać p. Windthorstowi takiej siły i znaczenia. W wysokich sferach nie ma on żadnego wpływu. W końcu kategorycznie zaprzecza wiadomościom tendencyjnym, chcącym wmieszać osobę posła francuskiego w zajście natury czysto wewnętrznej. Cała ta historya spiskowa jest czystą bajką.

Dzisiejsza *Nordd. allg. Ztg* używa za broń artykułów, które znalazła w polskich dziennikach. Podaje je, mówi, niech wszyscy wiedzą, z jakiemi to tendencyami walczy się konserwatyści pruscy.

Cesarz ma się już lepiej—wkrótce już zapewne będzie mógł wychodzić. Zachorowała zaś niebezpiecznie królowa, wdowa.

Paryż 16 lutego.

(X) Jak zgubne są dla nas wszelkie poglądy panslawistyczne i jak koniec końców gnają ludzi do obozu moskiewskiego, mogłem się przekonać z listu Sadyka paszy (Michała Czajkowskiego) pisanego do p. Władysława Mickiewicza, który miałem sposobność czytać.

W smutnym tym liście uskarża się Czajkowski na ciągłe intrygi, z jakiemi miał niby walczyć dowódzca kozaków tureckich, podnosi swe mniemane zasługi dla Polski w Tureczczyźnie położone, i uskarża się, iż w skutek tych intryg musiał ustąpić z wojska, przy czem otrzymał najpochlebniejsze świadectwa i dożywotnią pensyę.

Po tym wstępie zupełnie osobistym dodaje, iż pozwolił „synowi udać się do Rosyi, do kraju mego urodzenia, do mojéj rodziny. „Syn mój" pisze Sadyk pasza, nie jest emigrantem, ani nie wojował nigdy przeciw Rosyi, bo w czasie wojny 1854 r. był jeszcze w szkołach w Paryżu. Paszport mu został dany, pojechał, był dobrze przyjętym i już teraz musi być w wojskowéj służbie cesarskiéj, z czego jestem bardzo rad. Przez cały ciąg podróży, jak i w Petersburgu syn mój był przyjętym przez Rosyan, nawet dostojników, ze sławiańską szczerością i ze sławiańskiem braterstwem. Daj Boże by mu szczęściło się w jego nowéj służbie na polu sławiańskiem, by mu Bóg dozwolił być godnym dobroci monarchy, który mu dał ojczyznę i pozwolił być w ojczyźnie i być żołnierzem słowiańskim w państwie ośmdziesięciu kilku milionowej ludności, w państwie słowiańskiem. Co do mnie, gdybym mógł, tobym to samo zrobił, ale nie wiem czy to mi dozwolono, i nie miałbym do czego jechać, a tu mam pensyę dożywotnią, zasłużoną która mi wystarcza na jakie takie życie. Życia politycznego zaniechałem i wracać do niego nie myślę. Za stary jestem, żebym miał rozpoczynać ten dorobiony zawód [illegible] sprawy polskiej, ale z Polakami, którzy sami najwięcej szkodzą swojéj sprawie.

„Po upadku cesarstwa napoleońskiego we Francyi, Polacy na nią nie rachować nie mogą, bo ani nawet nadzieję nie przyjdą jej w pomoc, ani republika, ani monarchia Burbonów lub Orleanów. Jedni Napoleoni byli związani z Polakami i wolą Bożą i wypadkami. Samoistność narodową, którą mieli w Turcyi, sami Polacy zniszczyli własnemi usiłowaniami. Cóż im zostaje, albo rzucić się w objęcie Mażarów i zdać do nóg Niemcom i zostać Niemcami, albo sługami niemieckimi; albo szczerze, serdecznie porozumieć się z Rosyanami, uznać władztwo Cara sławiańskiego i być Sławianami. Gdybym jeszcze mógł i chciał żyć politycznie, oburącz chwyciłbym się tej ostatniej kombinacyi, i radzę ją wszystkim Polakom zdrowego umysłu i sławiańskiego serca, a nawet proszę Boga o to, aby się to stało, to jest moje wyznanie wiary po długoletniem doświadczeniu."

Nie popełniam niedyskrecyi przywodząc te ustępy, gdyż Czajkowski dozwolił na publikowanie nawet całego listu.

Odpowiedź p. Wł. Mickiewicza nasuwała się naturalnie. Napisał on, że jak niegdyś Sadyk wyparł się wiary, tak dziś wypiera się ojczyzny, aby sobie zdobyć karyerę. Sułtan nazwał go Sadykiem, co znaczy wiernym, a gdyby nie troska o emeryturę, poszedłby sam służyć najzaciętszemu wrogowi, wyżej Sułtana i oddaje mu własnego swego syna. P. Mickiewicz dał mu odpowiedź bardzo żywą, ognistą i szlachetną; ale będzie to zapewne groch na ścianę dla tego karyerowicza politycznego. Dla tłócznia ludzi *ibi patria ubi pecunia*, to jedyne tłómaczenie postępowania Sadyka paszy i jego syna.

Wiedeń 22 lutego. Dzienniki wiedeńskie centralistyczne zajmują się jeszcze kwestyą nowelli do ustawy wyborczej z konieczności, nie mogą bowiem zapobiedz temu [illegible] ostatnia radość. „Wiemy, pisze *Wanderer*, [illegible] zbawców państwa. Słabe to są filary, na których budowa tak ważnej ustawy, jedne wybory mogą je obalić. Jak słyszeliśmy, namiestnik w Dalmacyi Fmp. Rodicz położył pod tym względem zasługi dla ministerstwa, on bowiem przyobiecał Dalmatyńcom takie koncesye, które ich skłoniły poświęcić program narodowy polityce interesów. Że koleje żelazne odegrały przy tem pewną rolę, rozumie się samo przez się, należy to do systemu." Słowa te *Wanderera* znajdują dzisiaj poparcie swe w urzędowej *Wiener Abendpost*, która z dzienników centralistycznych zestawia ustępy zajmujące się losem Dalmacyi dotychczas zapomnianej pod względem rozwoju stosunków materyalnych i duchownych. Pomijając już *N. fr. Presse*, która z zachowania się Dalmatyńców wyprowadza, że ministerstwo Auersperga da sobie teraz i z umiarkowanemi Sławianami radę, a w skłonieniu Dalmatyńców do głosowania za nowellą widzi sztukę rządzenia, przytacza dziennik urzędowy z *Fremdenblattu* następujący ustęp: „Austrya konstytucyjna uznała, że wielki błąd popełniła względem Dalmacyi, który powinna naprawić, że musi jej najodleglejsze terytoryum oswobodzić z dotychczasowego zastoju gospodarczego. Wkrótce linie kolei żelaznych połączą ten dotychczas zapomniany łan nadbrzeżny z cywilizacyą europejską, wskutek czego potem praca, dobrobyt i oświata osiedlą się w Dalmacyi." Ciekawym jest także ustęp z *Morgenpost*, który w skutek powtórzenia go przez gazetę urzędową większego nabiera znaczenia; brzmi on dosłownie: „Sprawę federacyjną uważać teraz należy za straconą. Wiara w federalizm zniknęła i pokazuje się, że rząd wiernokonstytucyjny popiera jedność ludów, podczas gdy usiłowania federalistyczne pomnażają niezgodę."

— Wspomnieliśmy wczoraj, że rząd wniósł w Izbie deputowanych przedłożenie o zabezpieczeniu i egzekucyi płac z stosunku robotniczego i służbowego. Projekt odnośnej ustawy brzmi:

§ 1. Wynagrodzenie, jakie osoby wykonuwujące czynność swą wyłącznie lub przedewszystkiem w stosunkach robotniczych lub służbowych, pobierają za pracę i usługi w tychże stosunkach (płaca, pensye, honoraryum, diurnum itp.), czy takowe już wypłaconem zostało lub nie, nie może przez osobę trzecią być pierwej narażonem na zabezpieczenie lub egzekucyę, dopóki 1) praca lub usługa nie zostanie wykonaną, a 2) dopóki nie upłynie dzień, w którym wynagrodzenie według ustawy, kotraktu lub zwyczaju miało być wypłaconem. Nawet późniejsze rozporządzenie tego rodzaju, które dotyczy niewypłaconego jeszcze, lub w dniu wypłaty wypłaconego wynagrodzenia, powinno być na żądanie dłużnika zniesionem, jeźli udowodnionem zostanie, że wypłata pomimo wypowiedzenia w porę uiszczoną nie była.

§ 2. Przepisy §. 1 nie mogą być przez kontrakt ani wykluczone, ani ścieśnione. O ile zabezpieczenie i egzekucya według §. 1 są niedopuszczalne lub sporne, o tyle wszelkie rozporządzenie powzięte czy to na mocy cesyi, asygnacyi, zajęcia lub innego interesu prawnego, jeszcze przed dniem wypłaty, w którym zarobione wynagrodzenie miało być wypłaconem, nie ma mocy prawnej.

§ 3. W zastosowaniu tej ustawy nie ma różnicy czy wynagrodzenie za pracę lub usługi pobieranem bywa w pieniądzach czy w innych korzyściach majątkowych i czy obliczonem bywa według czasu lub sztuki. Dochodząc sumy, która ma stanowić wynagrodzenie, należy wydzielić i odjąć kwotę wydaną na materyał i przeznaczoną na zwrot kosztów.

§ 4. Co do pensyj i innych płac za służbę osób stale w służbie prywatnej zostających, niniejsze przepisy o tyle tylko mają być zastosowane, o ile ogólna suma tychże płac nieprzenosi rocznie 600 złr. Za stosunek służbowy stały uważa się wtym względzie ten, który w myśl ustawy, umowy lub ze zwyczaju najmniej na rok jest ustanowionym lub jeźli w razie nienaznaczonego terminu rozwiązania tegoż stosunku trzymać się należy najmniej trzech miesięcznego terminu wypowiedzenia.

§ 5. Na udział w zarobku z pracy, przypadający więźniom karnym, nie można pozwalać zabezpieczenia lub egzekucyi wierzycieli prywatnych, dopóki udział ten wypłaconym nie zostanie. Jeźli zaś wypłaconym został, natenczas dopiero po 30 dniach po wyjściu więźnia z więzienia można go obciążyć zabezpieczeniem lub egzekucyą.

§ 6. Przepisy tej ustawy nie mogą być zastosowane: 1) do pensyj i innych płac urzędników i sług dworskich, krajowych i publicznych, oraz przynależnych do wojska, jak w ogóle do takich płac i pensyj, które w skutek szczególnych przepisów prawnych wcale nie lub też tylko częściowo mogą być obciążone zakazem lub egzekucyą; 2) do zabezpieczenia i egzekucyi *a*) podatków i publicznych należytości włącznie z dodatkami na cele administracyi publicznej rozpisanemi i należytości z przeniesienia majątku; *b*) praw opierających się na ustawie o dostarczeniu utrzymania.

§ 7. W chwili prawomocności niniejszej ustawy, mają być na żądanie dłużnika zniesione wszelkie uzyskane zapowiedzenia, o ile się pogodzić nie dadzą z przepisami tej ustawy. Środków egzekucyjnych łącznie z egzekucyą w celu zabezpieczenia, na zasadzie których w tym czasie uzyskano już prawo rzeczowe, przepisy tej ustawy nie naruszają ani co do ich istnienia, ani co do ich przeprowadzenia dalszego.

§ 8. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się ministrowi sprawiedliwości.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lutego. Dziś znów słońce przygrzało, i brnąć trzeba w kałużach błota, bo pod względem czystości i dozoru nad nią ani na krok nie idziemy na przód.

— Dr Karol Estreicher, bibliotekarz Uniwersytetu Jagiel. będzie miał jutro w sobotę o godz. 12ej w południe odczyt o piśmie egipskiem i hieroglifach.

— W sobotę o 8ej wieczór odbędzie się w „Postępie" koncert amatorski z wstępem dla Członków i ich familij bezpłatnym.

— W komedyi 5 aktowej Emila Augier jednego z najzdolniejszych i ulubionych francuskich pisarzy dramatycznych, która jutro daną będzie na benefis p. Ekera, wystąpią prócz beneficyanta: p. Rychter, p. Benda, p. Ekerowa, panny Urbanowiczowna i Majowna, p. Fiszer i t. d.

— Walne Zgromadzenie Towarzystwa Opieki Narodowej, odbędzie się we Lwowie d. 26 b. m. o godz. 6ej wieczorem, w wielkiej sali ratuszowej.

Na porządek dzienny zapisane są: Zagajenie przez Przewodniczącego; Odczytanie protokółu z ostatniego zeszłorocznego posiedzenia; Sprawozdanie komitetu zarządzającego; Sprawozdanie komisyi kontrolującej; Preleminarz na rok następny; Wnioski komitetu zarządzającego; Wnioski Członków i nagłe; Wybór prezydyum i ośmiu członków wylosowanych z komitetu i komisyi kontrolującej.

— W piśmie naszem z d. 16 bm. zrobiliśmy 13-wierszową wzmiankę o czterodniowych obradach Rady nadzorczej Stowarzyszenia oficyalistów prywatnych we Lwowie. Nadmieniliśmy zaś, że uchwalono wypłacać delegatom przybywającym na zjazd do Lwowa po 3 złr. dyety na osobę i zwracać koszta podróży; gdy zaś cały fundusz wynosi nominalnie około 100.000 złr., realnie zaś mniej, (na co większą część złożyli właściciele ziemscy) a z tego 20.000 złr. ma iść na fundusz sierót, przeto z pozostałych 80.000 dochód 4.000 złr. pochłoniętym będzie przez administracyę, koszta podróży i dyety delegatów.

Z powodu tej uwagi naszej Wydział centralny Towarzystwa przesyła nam obszerne „sprostowanie," powołując się na § 19 ustawy drukowej. Gdybyśmy chcieli wziąść Wydział za słowo, moglibyśmy żądać od niego zapłaty za większą liczbę wierszy, niż przepisuje § 19, i żądać, aby w sprostowaniu było tylko sprostowanie cyfr i faktów. Ale nie idzie nam o pomnożenie wydatków Towarzystwa, lecz o prawdę. Komitet wykazuje w swojem sprostowaniu:

1° że koszta administracyjne wynosiły w r. 1871 „tylko" 2.256 złr. 39 c., a na r. 1872 wynieść mają 2.620 złr., dyety zaś i podróże 400 do 500 złr., razem przeto 3.120 złr., a nie 4.000 złr. (Koszta na r. 1872 wynieść mają: płaca urzędników 1.600 złr., lokal 240 złr., opał i światło 50 złr., porto listowe 120 złr., druki 80 złr., woźny 200 złr., potrzeby do pisania 30 złr., bióro i koszta nadzwyczajne 300 złr., dyety i podróże 400 do 500 złr. Komitet oblicza od 100.000 dochód 6.000, (nie zaś 5.000), z czego potrąciwszy wydatki 3.120, wypadłby czysty dochód 2.880 złr. Jeźli zaś w ciągu roku wpłyną wszystkie wkładki 16.000 złr., będzie miał Komitet do rozdania 18.880 złr., a spodziewa się, że w tym roku zaledwie dziesiąta część powyższej kwoty obróconą zostanie na cele Towarzystwa, reszta zaś wpłynie do funduszu rezerwowego. Komitet ma nadzieję, że fundusz ten wzrośnie w latach 10 najmniej do 150.000 złr., „a zamknie usta tym, którzy Towarzystwo dla osobistych celów zdyskredytować pragną."

My nie mając zamiaru dyskredytowania Towarzystwa, chcemy tylko wierzyć, że słowa komitetu sprawdzą się, a mianowicie: iż dziesiątą tylko część wpływów będzie wydawał na emeryturę, tudzież iż na tym rachunku oparłszy się, będzie miał za lat 10 kapitał złr. 150.000. Lecz w takim razie zapytalibyśmy się: jaki jest cel Towarzystwa? czy zbierać kapitały a nie wydawać? Spółki asekuracyi na życie na tej rachubie opierając się mogą robić majątek, ale Towarzystwo niniejsze jest stowarzyszeniem wzajemnego zabezpieczenia się, towarzystwem emerytalnem, które może przy pomyślnym biegu zebrać kapitał z oszczędności wynikły, ale zadaniem jego nie powinno być zbieranie rocznie 18.880 zł. a wydawać dziesiątą część, jak to zapowiada Komitet.

Co do drugiej wzmianki naszej, iż na fundusz Towarzystwa złożyli się w większej części właściciele dóbr, odpowiada komitet, że około 20.000 złr. wpłynęło od właścicieli dóbr, dzierżawców, gmin, korporacyj, urzędników, klasztorów itd., reszta zaś pochodzi od oficyalistów prywatnych.

Nam idzie wiele o rozwój Towarzystwa i pragnęlibyśmy go, zwłaszcza, że różne złoczowskie i tarnopolskie usiłowania stawały temu na zawadzie. Wyszła też z druku arkuszowa broszura p. Edwarda Bodyńskiego p. n. „Przestroga", która staje w obronie nowego statutu towarzystwa.

— **Nowy Sącz** d. 15 lutego.

(*X. Y.*) Skończyły się zapusty, co tyle wywołały sprzeczek za i przeciw zabawom. Teraz popiół na głowie, w kieszeni pustki, a w sercu gorzkie żale, każą nam rozpamiętywać ostatnie dnie karnawałowego żywota, wśród którego zresztą w pięknym rezultacie przypadła korzyść dla domu ochronki, albowiem panie nasze zużytkowując chwilę zebrania w ostatni wtorek, urządziły na sali kasynowej loteryę fantową, w czem je głównie popierał znany ze swej ludzkości kapitan Los. Szły więc na losy wśród śmiechu i wesołości rozmaite fanty, i tak nieżonatym dostały się garnuszki, wachlarze i sprzęty młodym żonkosiom przydatne, damom butelki, a pewnemu panu, który bynajmniej nie jest zwolennikiem Bachusa, beczka piwa, którą zaraz odprzedał, a pieniądze wręczył paniom na fundusz sierót. Panie zebrały 160 złr.

— D. 6 b. m. wybrany został członkiem Rady powiatowej Jasielskiej z gmin wiejskich Bazyli Roździelski, wójt z Pielgrzymki.

— Po śmierci X. Jana Wieliczkowskiego d. 1 lutego opróżnionem zostało probostwo gr. kat. w Zarzycu w powiecie Nadworniańskim, archid. Lwowskiej.

Teatr. W sobotę dnia 24 lutego, na dochód Alberta Ekera, po raz pierwszy: *Syn Giboyera*, komedya w 5 aktach z francuskiego Emila Augier.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 22 lutego pochmurno, wieczorem śnieg; termometr od — 9°.9 doszedł do + 1°.6 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 23 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 332.50, termometru — 0°.8 R. Wiatr południowo-zachodni.

— W sobotę dnia 24 lutego: Sgo Eberharda.

Odpowiedź Jmc. X. Brownowi. (*)

Uczynił mi ksiądz Brown niemały zaszczyt, iż popularne i małej wagi wykłady moje w Krakowie miewane dla szczupłej liczby słuchaczy, skrytykował nie słysząc ich, lecz polegając na streszczeniu sprawozdawcy. Możeby oszczędził sobie porywczego słowa, gdyby zastanowił się, że całogodzinne opowiadanie nie może być przez sprawozdawcę ujęte w kilkunastu wierszach dosłownie lub z wiernością niewątpliwą. Tego od sprawozdawcy piszącego w domu z pamięci, wymagać nie można. Nic więc dziwnego, że X. Brown polemizuje ze mną o rzeczy, które znane mi są dostatecznie i o słowa, które inaczej w moim wykładzie brzmiały. Jeżeli tak ciekawy jest ksiądz Brown co mówiłem, to mu dosłownie przytoczyć mogę co napisano w lekcyi: „Choć zatem Chiny co do obfitości produkcyi literackiej dorównywały Europie, nie znano u nas dostatecznie ani ich literatury, ani języka a analiza pisma dokonywana dawniej przez misyonarzy jezuitów, a niedawno przez Francuzów i Niemców była więcej zabawką nieudałą niż pracą wartości naukowej." Z tekstu tego widno, że tu mowa jest wyłącznie o analizie pisma, o dawniejszych misyonarskich pracach, nie o samych jezuitach, ale i o uczonych nowszych francuskich i niemieckich. Urazy zatem pewnego stanu nie ma tu żadnej, a tem mniej naukowego błędu. Mówiąc to, nietylko powoływałem się na Remusata, który istotnie pokazał, jak należy naukowo traktować język, ale powołałem się na Schotta i Endlichera, którzy w badaniu pisma byli mi przewodnikami. Otóż to co Endlicher pisze, jeszcze dobitniej rzecz maluje: *Die von den aelteren Jesuiten und neuerlich wieder in Frankreich und Deutschland versuchten Analysen der chinesischen Schriftzeichen sind meist muessige Witze, die jeder tieferer Begründung ganz erman-*

*) Odpowiedź przeznaczona do feilletonu, jedynie dla braku dziś miejsca zamieszczoną w nim być nie mogła. (*Red.*)

---

przesiąkłą wyziewami krwi: „po salach domu Cencich czerwone duchy chodzą"; mieszkańcom tego pałacu „latają przed oczami jakieś czerwone plamy", raz po raz słychać złowieszcze szepty wiedźm, a „wszystkie te czyny mają w powietrzu wtajemniczonych świadków." Zgrozę, jaka nas odrazu przejmuje powiększa jeszcze to, że cała rodzina morderstwo obmyśla, że jedni drugim dodają odwagi, że małoletni Azo jest morderstwu temu obecny. Pięć tu osób naraz zostaje krwią zabitego splamionych, bo i domownik Cencich Pietro Negri ułatwia zabójstwo upoiwszy starego Cenciego blekotem „wiedząc że łatwość dla kobiet jest zachętą a najmniejsza trudność odstrasza." Na takiem to przerażającem tle, gdzie ukazanie się wiedźm może się wydawać rzeczą prawie naturalną, rozpoczyna się ta tragedya. Zdawałoby się, że wyobraźnia poety wysiliła się cała w tym wstępie, że dosięgła już najwyższej skali wszelkich okropności, ale Słowacki obfituje w pomysły zdolne przejmować nas ciągłym dreszczem i nawet po takiej introdukcyi udaje mu się trzymać widza w coraz rosnącem przerażeniu aż do samego końca.

Matka, która pierwsza popychała dzieci do morderstwa, po dopełnieniu czynu układa jak podejrzenie od rodziny odwrócić. Trup wyniesiony zostaje nocą na ulicę, a gdy się zebrał około niego tłum, wypada cała rodzina Cencich i z płaczem oskarża o zabójstwo Orsinich, którzy do zmarłego, jako do stronnika Colonnów srogą żywili nienawiść. Beatrix obecna tej scenie stoi milcząca, i o niej to Cesario powiada te piękne i charakterystyczne słowa, które na przedstawieniu teatralnem opuszczono:

....Jedna mnie tu tylko
Twarz zadziwiła.... ta córka w bieliznie,
Albowiem matka ją nazwała córką.
Nieporuszona stała i ku ziemi
Trzymając oczy i w pochodnię—jakby
Posąg przeszłości, na którego twarzy,
To co obecne nie zostawia śladu,
Ani się może odbić. Pośród zgrai
Lamentującej—ona jedna cicha,
I z surowemi na ustach uśmiechy
Stała—myślałby kto, że sprawiedliwość
Ważąca trupią krew na swojej szali....

Zanim trupa wniesiono napowrót do domu Cencich, na pustym placu przed pałacem pojawiają się znowu trzy wiedźmy i uciętą głowę Beatrycy ukazują młodemu malarzowi Giani, który tamtędy przechodzi. Jeśli pojawienie się owych wiedźm na początku i to rodzinie gotującej się do zbrodni, dostatecznie jest usprawiedliwione, to interwencya ich tą razą nie łatwo się pojąć daje, a nawet razić musi. Wprowadzenie albowiem w dramat takich nadnaturalnych postaci ma swoją właściwą logikę. Tak samo starożytni jak i nowożytni poeci tworzyli istoty żyjące z myśli oderwanych i dawali ciało zbrodniczym pomysłom rodzącym się w duszy ludzkiej, lecz te postacie nadprzyrodzone występują tylko w rzadkich a stosownych chwilach, już to jako bodziec do zbrodni przed jej spełnieniem, już to jako wyrzut i zgroza po jej spełnieniu, lecz nie mogą służyć do nawiązywania i ułatwiania akcyi, jak to się zdarza u Słowackiego. Taka niewłaściwość możeby uszła w poemacie lub czarodziejskiej melodramie, ale w tragedyi miejsca mieć nie powinna. Kto przeczyta Makbeta z uwagą, ten się przekona, z jakim to kunsztem, z jaką logiką i miarą angielski mistrz nadprzyrodzonego żywiołu używa. Jego czarownice pojawiają się zawsze w właściwych momentach i to tylko tym z działających osób, którym ukazywaćby się rzeczywiście mogły, lecz za sprężynę dramatycznej akcyi nigdy nie służą. U Słowackiego ów wpływ i działanie demoniczne są nieraz bezpośrednie—jego wiedźmy przestają być uosobistnieniem pokus lub wyrzutów, ale przemieniają się niejako w osoby działające i ułatwiające bieg akcyi. To jest jak sądzimy błąd, który sumienna krytyka ma prawo wytknąć, nawet takiemu, jak Słowacki poecie.

Malarz Giani uderzony pięknością owej głowy, jaką mu wiedźmy ukazały, maluje tę głowę z pamięci i rozkochany w niej, poznaje swój ideał w Beatryczy, spotkanej na obchodzie pogrzebowym. Przy tej uroczystości żałobnej ma miejsce straszliwe zdarzenie: krew rzuca się z trupa, co ma dowodzić, że morderca jest przytomny, więc Tomaso Cenci szuka kłótni z Gianim i z jego przyjacielem Cesario, którzy na sobie barwę Orsinich noszą. Tomaso zabija Cesaria, a Gianiego obrania Beatrix. Pietro Negri, domownik Cencich, najczarniejszy charakter tej ponurej tragedyi, wyznaje wracającej z pogrzebu Beatryczy swą miłość namiętną, ale ona oznajmia mu, że pokochała Gianiego i błaga, by go odszukał. Zawiedziony w swych rachubach, Pietro postanawia się zemścić i radzi Tomasowi, by siostrę zaraz zamknięto do klasztoru, bo ona „brzydzi się nie krwią, lecz przymusem i fałszywością", więc prędzej czy później zdradzić wszystkich może. Następuje scena, w której matka i córka schodzą w podwórze do studni, aby wyprać chusty skrwawione. Beatrix zdjęta grozą ucieka z domu rodzicielskiego i wpada do klasztoru, prosząc o schronienie ojca Anzelma, któremu właśnie Giani zwierzył się ze swoją gwałtowną miłością. Scena między Beatriczą a Gianim spotkanym w ogrodzie klasztornym, prześliczna. Tu rozlał Słowacki czarodziejski urok słowa i rozsypał cudne kwiaty swego poetycznego liryzmu. Tymczasem Pietro Negri po ucieczce Beatryczy, obawiając się wykrycia zbrodni, a nie chcąc popaść w ręce sprawiedliwości, zostaje delatorem i całą rodzinę Cencich oskarża.

Akt trzeci rozpoczyna się w celi ojca Anzelma, gdzie cień zamordowanego ojca objawia się usypiającej córce i każe się odprowadzić do trumny złożonej w grobach klasztornych. Do tych lochów podziemnych zstępuje właśnie ze swym orszakiem inkwizytor dla obejrzenia trupa: Pietro mu towarzyszy, a Giani obecny tu także poznaje w Pietrze brata, obaj bowiem są naturalnymi synami Orsiniego. Giani dowiedziawszy się, że delatorem jest Pietro, plwa w oczy bratu i z ojcem Anzelmem chcą Beatryczę ocalić, lecz ta się sama w ręce sprawiedliwości oddaje, a wkrótce Giani w szale rozpaczy topi sztylet w piersiach własnego brata. W czwartym akcie cała rodzina Cencich staje przed trybunałem: oskarżyciel Pietro zabity, świadczyć przeciw winnym nie może, lecz Pietro zostawił obraz przedstawiający dokładnie scenę popełnionego morderstwa. Ten obraz wniesiony na salę sądową przeraża winnych: matka mdleje przyznając się do winy, a Beatrix odzywa się do sędziów:

.....Jestem jako najbielsza z gołębic,
Co się w kałuży krwawej chciała kąpać.
I opryskała krwią całą rodzinę...
Oni niewinni! Ja jedna znalazłam
Sztyletem serce ojca.

Do celi więziennej w której zamknięto teraz Beatryczę, przenika Giani. Rozmowa kochanków znowu pełna uroku i siły i ognia namiętnej a kryształowej miłości. „Pamiętaj ty o mnie," mówi kochankowi Beatrix:

Pamiętaj ty o mnie
Inaczej niż lud który się lituje;
Inaczej niż Bóg, co patrzy bez żalu,
Pamiętaj o mnie — jako o Rzymiance
Nieskazitelnej, strasznej, nieszczęśliwej,
Którą splamioną miłość oczyściła
Ze wszelkiej zmazy.

Ten cudowny duet miłości przerywa głos woźnego czytającego wyrok śmierci na całą rodzinę Cencich i na Gianiego za zabójstwo brata. Ta ostatnia wieść gromem uderza w Beatriczę. Ojciec Anzelm pociesza nieszczęsną, że Gianiego uśpionego narkotykiem wyniosą z celi penitenci i że Orsini wyprosił u Papieża ułaskawienie dla swego syna. Jedyny ojciec Anzelm przedstawia w całej tragedyi niezachwiane poczucie moralne, powiada on ocalonemu a ukrytemu w swej celi Gianiemu.

....kto bez Boga, lecz z ciemnymi duchy
Chce porządkować świat, często go łamie
Bóg, tak jak ciebie i myli go w drodze.
Tyś ją chciał zbawić—jak?—okropną zbrodnią!
A zbrodnia ta się nagle obróciła
Przeciwko właśnie tej drogiej osobie,
Którą ty chciałeś zbawić.

Słowa ojca Anzelma są jakby nowym wyrokiem śmierci dla Gianiego. Przekonywa się on, że bratobójstwo, które popełnił dla ocalenia Beatryczy, na nic się nie przydało, owszem pogorszyło jej sprawę, bo Papież już mający podpisać ułaskiewienie, dowiedziawszy się o nowem morderstwie, ułaskawienie cofnął. Nieszczęsny kochanek zdjęty najstraszliwszą rozpaczą życie sobie odbiera, a tak ta tragedya rozpoczyna się od kazirodztwa i ojcobójstwa, przedstawiwszy nam z kolei morderstwo i bratobójstwo, na samobójstwie się kończy! Słowacki jest jak jego Balladyna „skory dozabijaństw" i „woli on w trupów ukryć się gęstwie", niż na jedną chwilę popaść w banalność. To też banalną ta tragedya zaprawdę nie jest, ale trzeba ją koniecznie widzieć na scenie, aby zapomnieć o wielu ustępach rażących przy czytaniu. Na scenie dopiero można ocenić i całe czarnoksięstwo słowa Juliuszowi właściwe i świetność barw i ów nastrój zawsze niepospolity, a przedewszystkiem ów niepowstrzymany, szalony prąd akcyi dramatycznej, któremu mimo widocznych błędów i usterk oprzeć się niepodobna.

Dla ułatwienia przedstawień teatralnych musiano w tragedyi zrobić drobne, mało znaczące zmiany, lecz zrobiono takowe z dyskrecyą i z poszanowaniem dla poety, a gra artystów była taką, że nie tylko całości utworu nigdzie nie popsuła, ale wiele piękności podniosła i wydatniła.

W galeryi Barberinich w Rzymie znajduje się ów słynny portret Beatriczy malowany przez Guida a rozpowszechniony po całym świecie przez tuzinkowe ryciny i liche fotografie. Wyraz twarzy pociąga tam swą słodyczą—rysy są ładne, ale dość banalne i nie dają nam żadnego pojęcia o kobiecie, co się na najstraszliwszą zbrodnię waży, aby cześć swoją ocalić. Kto teraz widział na scenie krakowskiej tragedyę Słowackiego, temu jak Gianiemu zostaną w pamięci takie rysy i taka postać, jakie Beatryczy nadała artystka odgrywająca tę rolę. Owa „zgubiona, krwawa, przerażająca" Beatrix ukazała się nam i krwawą i przerażającą, lecz pani Hoffmanowa (a w tem leży wielka jej zasługa) umiała zarazem podnieść i oddać te wszystkie rysy i odcienia, przez które Beatrix spółczucie nasze i litość obudza. W scenach z Gianim była rzewną, tkliwą, uroczą, przed trybunałem okazała się „Rzymianką" a jej postawa, ruchy i dykcya nic do życzenia nie zostawiały. P. Benda potrafił roli Pietra nadać akcent prawdziwie demoniczny, w kilku momentach był przerażający samą grą fizyonomii, a straszliwą scenę konania oddał znamienicie. P. Ładnowski grający Gianiego oddał z talentem wszystkie chwile bardziej tragiczne, ale w scenach miłosnych z Beatriczą mniej był zadawalniający nie tyle pod względem gry, ile pod względem dykcyi, która czasami nie zupełnie zdawała się naturalną. Wszyscy inni artyści dostatecznem przejęciem się swemi rolami przyczynili się do ogólnej harmonii, a mały Azo był bardzo powabny i ze wszechmiar zasługujący na spółczucie. Geniuszowi poety przypada przedewszystkiem zasługa tego powodzenia, jakie sobie Beatrix Cenci na scenie krakowskiej zyskała — niemniej przeto winniśmy wdzięczność, i dyrekcyi za jej nieustającą a umiejętną gorliość i artystom, którzy oprócz talentu dają dowody nie małej dobrej woli i istotnego zamiłowania swej sztuki.

19go lutego.

Leon Kapliński.

gelu, da auf den phonetischen Werth der Bilder keine Rücksicht genommen worden ist. O tem także Callery: *Systema phoneticum.* Schott w Müllera *Archiv für Physiologie 1842.*

Tenże Endlicher, któremu nie można odmówić znakomitego znawstwa przedmiotu, pisze na wstępie do gramatyki chińskiéj: *Das wissenschaftliche Studium der chinesischen Sprache in Europa, datirt von der (im J. 1815) Errichtung eines Lehrstuhles in Paris."*

Widno z tych przytoczeń, iż nie mówiłem bez podstawy i nie powodowałem się uprzedzeniami. Owszem, w tejże prelekcyi na innem miejscu wspomniałem zaszczytnie X. Amiota acz jezuitę i kilku innych duchownych, ale nie wiedziałem, iż w naukowych badaniach, jest stan, który ma własności jak w botanice roślina *noli me tangere.* Żałuję, iż mi wypadło dotykać rośliny, ilekroć naukowość tego wymagać będzie. Jakże bowiem np. mówiąc w przyszłej lekcyi o hieroglifach, pominąć jezuitę Atanazego Kirchera, którego studya olbrzymie nad hieroglifami utworzyły potężną szkołę utrzymującą się w całej pełni przez dwa wieki, aż póki jeniusz Champolliona nie wywrócił erudycyi nie mającej podstawy. Uprzedzam o tem dla tego p. Browna, aby nie sądził, iż krytykuję mimowolnie, a z powodu, że był jezuitą, lub Kirchera dla tego, że był jezuitą, ale o jednych i o drugim tylko dla tego mówię, że w swoim czasie zajmowali jako przedstawiciele nauki, stanowisko wybitne. To stanowisko ocenić, dzisiaj jest zadaniem badaczy. Daruje mi zarazem X. Brown, że gdy w lekcyi mówiłem tylko o analizie pisma, przeto nie mogę korzystać z jego wskazówek bibliograficznych nie mających z analizą nic wspólnego, bo odnoszących się do słowników, gramatyk i literatury chińskiéj. Znam ich nierówne więcéj. Próbowałem nawet niegdyś orientowania się w słowniku chińskim, odczytując chińskie wiersze drukowane tłómaczenia Michała Boyma, o których X. Brown, acz historyograf pisarzów Tow. Jezusowego, nic nie wie. Te wszystkie jednak literackie wiadomości o chińszczyznie nie mają żadnego związku z analizą pisma, która nauką jest zupełnie nową, (przynajmniej w dzisiejszem pojęciu rzeczy,) datującą od kilku dziesiątek lat, stworzoną niemal przez W. Humbolda, Lepsiusza i innych niemieckich uczonych, a będąca czem innem, niż pisanie gramatyk i układanie słowników, które prace nie wchodzą w zakres wykładów moich.

Estreicher.

TEATR. Wczoraj z powodu przeszkody zamiast zapowiedzianej komedyi Bogusławskiego *Spazmy modne,* przedstawiono humoreskę sceniczną w 1 akcie wierszem p. A. Błydowskiego: *W oczach męża*; komedyę w 1 akcie z francuskiego: *Pożar w klasztorze* i fraszkę sceniczną przerobioną z niemieckiego przez p. M. Michniewicza: *Podczas sejmu.* Pierwsza, oparta płynnym wierszem na tle *Decamerona,* graną już była podczas reduty i do ducha podobnych przedstawień najbardziéj przypada; ostatnia również grana już na reducie, przez zastosowanie swe do stosunków obecnych, dobrze budzi zajęcie. Równie *W oczach męża* jak *Podczas sejmu* odegrane były bardzo starannie; w pierwszéj panna Kwiecińska, w drugiéj panny Majewna i Wyszowska swobodną i naturalną grą swoją, zwróciły na siebie uwagę. Panna Wyszowska, która od niedawna występuje w rolach wybitniejszych przyswaja sobie widocznie rutynę sceniczną i pewien wdzięk akcyi. O komedyi *Pożar w klasztorze* w któréj rola p. Urbanowiczowny tyle jej daje pola do rozwinięcia talentu, wspomnialiśmy za ostatniem sztuki tej przedstawieniem.

Wystawa. Umieszczony od dni kilku mało komu dotychczas znany rysunek Artura Grottgera, ściąga na siebie ogólne zajęcie publiczności, jako niezaprzeczenie jeden z najznakomitszych utworów zgasłego artysty, tak pod względem mistrzowskiego wykonania, jak wysokiéj dramatyczności przedmiotu. Przedstawia on zimowe pobojowisko w lesie, jeden ze strasznych epizodów 1863 r. Dzika scenerya oddana z niewysłowioną prawdą, rzadko komu w powstańczem zgonie zawiana, rozciąga się przed oczyma z przerażającą monotonią; tu i owdzie czernieją trupy, stada kruków zlatują się na straszną biesiadę. Na pierwszym planie leżą na śniegu dwa trupy: powstaniec i sołdat moskiewski, obok nich narzędzia śmierci, które sobie wzajemnie zadali, karabiny z powykrzywianemi bagnetami, a przez okropną ironię losu obok zabitych dłonie ich spotkały się z sobą. Pomimowoli przychodzą na myśl te słowa z „Reduty" Ordona:

„Tu i ci co bronili, i ci co się wdarli,
„Pierwszy raz pokój szczery i wieczny zawarli".

Rysunek ten jest własnością amatora, któremu się słuszna wdzięczność należy, że go zechciał dać do poznania publiczności. Przydaje on nowego blasku pośmiertnej sławie wielkiego naszego mistrza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu na Baranie i Krakowie dnia 22go i 23go lutego odbytym.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był tylko średni. Z obcych kupców zaledwo kilku było na targu. Ceny utrzymały się dobrze, a jęczmień nawet drożej płacono. Pszenicy najwięcéj zakupili właściciele młynów w Kongresówce, blisko granicy położonych.

Płacono za pszenicę 152 f. od 42 do 48 złp., żyto 235 f. od 31 do 35, jęczmień 202 f. od 27 do 31½, owies 132 f. od 13 do 15½, groch 252 f. od 39 do 44, proso 237 funt. od 33½ do 37 złr.

Ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był więcej [illegible], ceny [illegible] Z kupców obcych nie wielu było na targu.

Płacono za pszenicę 170 f. od 10·50 do 11·60, żyto 160 f. od 8·20 do 8·75, jęczmień 140 f. od 7·— do 7·50, owies 100 funt. od 3·90 do 4·20, koniczynę czerwoną 180 f. od 58 do 65.

Koniczyna biała znacznie w cenie spadła.

Prezes c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

w uzupełnieniu programu ogólnego zgromadzenia w dniu 11 marca r. b. odbyć się mającego zawiadamia, iż w skutek świeżo otrzymanego wezwania Wydziału krajowego, aby udzielił zdania względem wniosku kilku Rad powiatowych, iżby urzędowe, przez Wydział krajowy rozpisane, [illegible] tak w celu ... gów w całym kraju, przedmiot ten poddany będzie pod rozbiór zgromadzenia.

Kraków dnia 21 lutego 1872.

H. Wodzicki.

Wystawa tarnowska.

Tarnów 20 lutego.

Tarnowska Filia Towarzystwa rolniczego skoncentrowała całą swą działalność na dwa zadania: a mianowicie, przygotowania do wystawy rolniczéj mającéj się tu odbyć w ostatnich dniach czerwca b. r. i organizacyę praktycznéj szkoły rolniczéj. Dnia 18 b. m. ukonstytuowała się ostatecznie komisya mająca się zająć pracami miejscowemi do urządzenia téj wystawy. Prezesem jéj obrany ks. Eustachy Sanguszko, jego zastępcą Dr Karol Kaczkowski. Rada miejska reprezentowaną jest w téj komisyi przez swego burmistrza Dra Jarockiego i dwóch delegatów. Przedwstępne czynności a mianowicie plany budowli, zakupno potrzebnych materyałów, już uskutecznione.

W miejscu przeznaczonem na umieszczenie wystawy poprzecinane są wszystkie drzewa odpowiednio do planów budowlanych; gdzie zaś potrzeba się okaże, będą uzupełniane nowemi nasadzeniami.

Delegat komisyi objechał kilka celniejszych fabryk zagranicznych i gospodarstw, częścią dla uzyskania wzorów różnych narzędzi ułatwiających skuteczność pracy jak również w celu zachęcenia fabrykantów do nadsyłania okazów swych wyrobów na wystawę. Prawie wszyscy zaproszeni przyrzekli udział. Obecnie zwróci komisya całą swoją uwagę na zapewnienie sobie najliczniejszego udziału naszego ludu, krajowych rękodzielników i fabrykantów, aby przez porównawcze zestawienie i rozpatrzenie się w wyrobach w ich zakres wchodzących, znaleźli odpowiednie skazówki udoskonalenia takowych.

Towarzystwo pedagogiczne galicyjskie, które w lipcu ma w Tarnowie odbyć walne zgromadzenie w połączeniu z wystawą przedmiotów do nauki służących, urządzi tę wystawę tak, ażeby i obszerniejsze koło publiczności zgromadzone na wystawę rolniczą korzystać z tejże mogło.

Także postara się komisya, ażeby wydawnictwa dzieł popularnych wchodzących w zakres rolnictwa, rękodzieł i przemysłu, na placu wystawy na okaz i rozprzedaż wystawione były.

Komisya postanowiła zbierać się stale co niedziela po południu i dołożyć wszelkiéj usilności, ażeby zużytkować czas przedzielający od wystawy dla najskuteczniejszego zapewnienia tejże dobrego powodzenia.

Dziesięć lat upłynęło już od ostatniéj wystawy tarnowskiéj i prawdopodobnie dłuższy czas upłynie znowu, nim przyjdzie na Tarnów koléj wystawy; należy przeto nastręczającą się sposobność dla naszéj okolicy zasilenia się rezultatami obcéj pracy i wiedzy należycie zużytkować.

Co do urządzenia praktycznéj szkoły rolniczéj w sąsiedztwie Tarnowa, uzyskali członkowie naszéj delegacyi u p. ministra rolnictwa przyrzeczenie udzielenia subwencyi tak na pierwsze urządzenie szkoły, jakoteż na dalsze jéj potrzeby bieżące z zastrzeżeniem przedłożenia programu statutów, które niebawem wygotowane i przedłożone będą.

Oświęcim 22 lutego. Na targ wczorajszy przyszło było tylko 50 wieprzów średniej dobroci, które natychmiast sprzedanemi zostały do Prus po 28 złr. sztuka. Wołów tego tygodnia nic nie przybyło. Ceny wiedeńskie wbrew przewidywaniom podniosły się, przy spędzie 2296 sztuk, z których Galicya dostarczyła 950 sztuk. Płacono za cetnar 33½ do 34½ złr. W Berlinie widzimy toż samo. Na ostatnim targu poniedziałkowym było 1588 rogacizny, wszystko rozprzedano po 19 do 21 tal. za cetnar mięsa. Ceny owiec jeszcze się podniosły, przy spędzie 3544 sztuk. Płacono za owcę 40 funtową 8½ tal. a za 45 f. 9½ tal., nierogacizny było 5729 sztuk, rozprzedano wszystko natychmiast po cenach podwyższonych 20 do 21 talara za cetnar. Ceny paryskie także się wzmocniły, za mięso wołowe w ostatnim tygodniu płacono za kil. 1 fr. 80 c., za owcze 2 fr. 8 c. a rogacizny 1 fr. 94 cent. Anglia trzyma granicę od Europy zamkniętą dla bydła rogatego, wyczekuje za Prusami, jeżeli te granicę od nas otworzą, to i Anglia bydło rogate z Europy wpuści. Dochodzą nas wieści, że granica pruska niezadługo ma być otwartą, pewności jednak żadnej jeszcze o tem nie mamy.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 21 i 22go lutego.

Posady: Pocztmistrza w Tarnorudzie, podania w 3 tygodniach. Woźnego w sądzie pow. w Tarnopolu, (300 zł.), podania w 4 tygodniach. Woźnego w sądzie pow. w Bełzie, (300 złr.), podania w 4 tygodniach.

Licytacye: D. 18 marca w sądzie obw. w Złoczowie przymus. sprzedaż real. „Expijarszczyzną" zwanej. — D. 20 marca w sądzie pow. w Jarosławiu przymus. sprzedaż real. N. 172. — D. 12 marca w sądzie pow. w Niepołomicach sprzedaż egzek. real. N. 27 w Zabierzowie. — D. 4 marca w sądzie pow. w Janowie sprzedaż publ. gospod. gruntów N. 103 w Starzyskach. — D. 10 maja w sądzie pow. w Stryju przymusowa sprzedaż real. N 9. na Podzamczu w Stryju. — W sądzie del. m. w Tarnopolu d. 4 marca publ. sprzedaż real. N. 87 w Petrykowie.— D. 13 marca w sądzie kraj. krak. licyt. dobrowolna real. nr. 23 na Grzegórzkach. Dnia 12 marca w sądzie pow. w Niepołomicach sprzedaż egzek. real. nr. 5 w Chobociu. — D. 22 marca w sądzie pow. w Bolechowie publ. sprzedaż real. nr. 208 w Wołoskiej Wsi.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski osoby interesowane o wniesieniu podania przez Maryannę z Błońskich Schumpeter o uznanie sumy 11.011 złp. na dobrach Stary Czortków za płynną i wypłacalną. — Sąd pow. w Chrzanowie o uznaniu Rozali z Wierszków Skuzowej z Ciężkowic za niedołężną na umyśle, kurator Franciszek Wierszek. — Sąd kraj. krakowski Jakóba Sułkowskiego o wniesieniu pozwu przez Jana i Elżbietę Ertlów o wykreślenie sumy 395 złp. z real. N. 21 na Kleparzu. — Sąd pow. w Rymanowie o uznaniu ks. Michała Sołtysa z Królika wołowskiego za obłąkanego, kurator ks. Antoni Beszkid z Deszna. — Sąd kraj. krakowski o wpisaniu firmy „Fabryka napojów burzących Stockmar et Hoff", którą to firmę p. Stockmar podpisywać będzie.

Zawezwania: Sąd kraj lwowski posiadaczy zagubionych obligacyj: a) N. 1233—5% obl. pożyczki wojennej z 1 listopada 1802; b) N. 1574—4% obl. za dostarczone naturalia z d. 9 grud 1795; c) 4248/1002—2% obl. za dostarczanie naturaliów z d. 1 listopada 1829. Daléj obl. indem. Galic. lwow. okręgu admin. na 100 zł. Nr 22732, 26651, 29585, 29584, 4584, 13043, 15715, 22,733, 26654, 29583; na 500 zł. Nr. 7702; na 1000 zł. Nra. 11514, 11515, 11516; na 50 zł. Nra. 5412, 5635 i 5765.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 22 lutego. *Journal officiel* ogłasza dekret zawieszający dzienniki *Gaulois* i *L'Armée.* Wniesiony wczoraj na zgromadzenie narodowe projekt ustawy, wymierzony jest głównie przeciw knowaniom bonapartystów i radykalistów.

Paryż 22 lutego. *Journal des Débats* wzywa zgromadzenie narodowe, aby jednogłośnie uchwaliło najświeższy wniosek rządu i uspokoiło kraj, który tyle potrzebuje spokojności. Między motywami rządowemi wniosku jest i ten, aby zaufanie kraju do obecnego rządu, pomimo spłaty dwóch miliardów, mogło przywrócić zupełnie wartość waluty.

Bruksella 21 lutego. *Indép. belge* donosi z Wersalu: Ażeby knowaniom bonapartystowskim skutecznie zapobiedz, wiza pasportowa na granicy przywróconą zostaje.

Bern 21 lutego. Rada stanów odrzuciła uchwałę Rady narodowej, według której trybunał związkowy orzekać ma jako sąd kasacyjny w ostatniej instancyi w przypadkach naruszenia traktatów i konkordatów.

Madryt 21 lutego. Wczoraj wieczór umarł margr. Miraflores, niegdyś poseł i prezes rady stanu. Giełda dobrze przyjęła mianowanie konserwatywnych ministrów.

Washington 21 lutego. W senacie wspiera Schurz rezolucyę Sumnera tyczącą się rozpoczęcia śledztwa o sprzedaż broni rządowi francuskiemu przez rząd amerykański, co w razie udowodnienia byłoby naruszeniem traktatów. (Schurz jest amerykanizowanym Niemcem i należy do naczelników partyi niemieckiej w Ameryce, która jest już tak silną, że się kusi o prezydenturę po czteroleciu Granta. *Red.*) Schurz domaga się gruntownego i ścisłego śledztwa. Morton i Conkling sprzeciwiają się tej rezolucyi i bronią rządu.— Według doniesień z Mexyku, powstańcy oblegają San Luis Potosi, podczas kiedy 12,000 pod wodzą Trevine zagrażają miastu Mexykowi.

Nie mamy jeszcze wiadomości ani o wczorajszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, ani o dzisiejszem Izby niższej. Pzyniosą nam je zapewne telegramy. O posiedzeniu wydziału donoszą tylko dzienniki, że się odbędzie, że zapewne przejdzie dyskusya do szczegółów elaboratu. Jakkolwiek bowiem *N. fr. Presse* rozwodzi się bardzo nad stanowiskiem gabinetu do ugody galicyjskiej, i wykazuje, ile ten przez odniesione zwycięztwo wzmocnił się, wszelako nie oświadcza się za zerwaniem układów, wnosi tylko, że Polacy oceniając sami zmianę położenia, powinni się mniej wymagającemi okazać. Wtorkowa bowiem wygrana przekonać ich musiała, pisze ten dziennik, że przeszkodzić nie mogą dalszym czynnościom rządu, i w tem właśnie największa korzyść zwycięztwa wiernokonstytucyjnego stronnictwa, że rozprawy nad ugodą galicyjską nie będą się więcej toczyć na gruncie ulubionym przez Polaków albo — albo, bo groźby zdekompletowania Rady państwa już nie ma, a nawet ⅔ większości rząd zdobyć może bez ich pomocy. Zgoła oględniejszemi może niż zwykle słowami *N. fr. Presse* daje do zrozumienia, że Polakom nic nie zostaje, jak zdać się na łaskę lub niełaskę, jeżeli doprowadzić nie chcą do rozwiązania sejmu. Czy atoli stronnictwo, które właśnie po odniesionem zwycięztwie będzie miało ostatnie słowo, jest w zupełnem porozumieniu z rządem w tej kwestyi, tego nie mówi *N. fr. Presse,* ale niestety, trudno się spodziewać, aby zachodziły różnice, na którychby delegacya oprzeć się mogła.

Zresztą, jak w obozie zwykle po odbytej walce, bywa wypoczynek, tak i w dziennikach wiedeńskich mało wyczytać można wiadomości o sprawach bieżących. Rozprawiają jeszcze nad odniesionem zwycięstwem i sposobami, jakiemi to osiągniętem zostało. Powszechnie utrzymują, że posłów dalmackich, którzy stanowczo pożądaną większość na rzecz nowelli opuszczeniem opozycyi utworzyli, rząd zdołał ująć sobie przyrzeczeniem kolei żelaznych. Co do nas wyznajemy, iż wstrętne nam jest takie poszukiwanie; mniejsza o to, z jakich powodów nastąpiła palinodia, dość, że nastąpiła, a nawet p. Lubissa, marszałek sejmu dalmatyńskiego i najzapaleńszy zwolennik Hohenwartha, głosował za nowellą. Czego jednak pominąć nie możemy, to owej chęci, jaka się przebija w dziennikach federalistycznych, aby bądź co bądź, chociażby bezpośrednio winę przegranej Polakom przypisać. Byli w komplecie, p. Rydzowski z łóżkiem nie mógł się kazać przenieść z Krakowa do Izby wiedeńskiej— więc z tej strony zarzucić coś trudno, ale zawsze Polacy winni, bo oni umożebnili Radę państwa, a gdyby nie było Rady państwa, nie byłoby przegranej... Tak rozumuje *Politik,* a nie jej samej przykro, i z tem się nie tai, że nie Polakom i ich postępowaniu zawdzięcza opozycya poniesioną klęskę.

Nordd. allg. Ztg przeobraziła się w pismo jeśli nie teologiczne, to przynajmniej w religijne. Organ rządowy zamieszcza dziś bowiem aż ośm artykułów w sprawach kościelnych i śmiało dotrzymuje *Kladderadatschowi* pod względem roboty nicowania i karykaturowania każdej kwestyi, nie przebierając oczywiście w środkach i nie szczędząc potwarzy.

Z tego chaosu wyjmujemy tylko potwierdzenie, że rząd pruski przestał uważać konkordatu z Francyą istniejący za obowiązujący pod względem Alzacyi i Lotaryngii.

O doniesionym wczoraj zamachu na życie Bismarka nie znajdujemy jeszcze wzmianki w dziennikach berlińskich. Uprzedziła ten zamach i przygotowała do niego umysły *Corr. Stern* zostająca z policyą w stosunkach. Dla tego już *Breslauer Ztg* wyszydziła tę zapowiedź zamachu. Aż tu przybywa o nim wiadomość telegraficzna. Oczywiście, że nie możemy nic o niej mówić, nie znając żadnych szczegółów. Dziwi nas atoli, że wrocławskie gazety z wczoraj południa nic jeszcze o tem nie wiedzą. Telegram rozesłany przez bióro berlińskie, brzmi:

„Dzienniki poranne (z czwartku) zawierają udzieloną im urzędową wiadomość, że wczoraj (we środę) przed południem aresztowano pewnego byłego aptekarza z Poznania, na którym cięży najsilniejsze podejrzenie zamierzonego zamachu na kanclerza. Jest on polakiem, fanatycznym katolikiem, dłuższy czas służył niegdyś w zuawach papieskich i przebywał w ciągu ostatnich miesięcy u pewnego kanonika poznańskiego. Przybył tu w sobotę, dając się słyszeć w Poznaniu, że wkrótce będzie wszystko w Berlinie inaczej. Aresztowano go tutaj w jego mieszkaniu u kościelnego przy kościele Ś. Jadwigi, który jest przybranym jego ojcem, i odebrano mu krucicę."

Izba niższa sejmu pruskiego uchwaliła onegdaj 310 głosami przeciw 43 ustawę o najwyższéj Izbie obrachunkowéj. Obrady nad tym przedmiotem były suche ale niemniéj przez to ciekawe, iż stronnictwo radykalne wystąpiło przeciw rządowi, gdy natomiast konserwatyści a między nimi Polacy głosowali za rządem. Wielką zaś większość głosów zawdzięczać winien rząd tym deputowanym, którzy zawsze bywają ministeryalnymi, jakikolwiek jest rząd. Lasker i Virchow ostro się ścinali z ministrem Camphausen. Szło tu o podstawy prawa uchwalania przez Izbę budżetu i o prawo kontroli Izby nad wydatkami. Konserwatyści i Polacy stanęli dla tego po stronie rządu, aby osłabić liberałów w Izbie. Następnie sejm obradował nad ustawą o uwolnieniu od podatku klasycznego i zniesieniu podatków od mlewa i rzezi. Ten ostatni podatek utrzymany ma być tylko jako podatek miejski.

Komisya izby wyższej pruskiej uchwaliła ustawę o nadzorze szkolnym w takiej formie:

„§ 1. Nadzór nad wszystkiemi publicznemi i prywatnemi zakładami naukowemi i wychowawczemi służy państwu. W skutku tego władze i urzędnicy mający sobie ten nadzór powierzony, działają w imieniu państwa. § 2. Zazwyczaj naczelni intendenci, archiprezbiterowie i dziekani mają pełnić urząd inspektora powiatowego szkół. W szczególnych przypadkach mogą jednak władze przełożone wyznaczyć innego duchownego tego samego wyznania, a jeśli zajdzie potrzeba, także świeckiego. Miejscowy nadzór szkolny w szkole ludowej wykonywany będzie przez miejscowego duchownego w imieniu państwa. Obowiązek nałożony na nadzorców powiatowych i miejscowych, jeśli nie będzie wykonywany, może być przez rząd obwodowy odebrany i przeniesiony na innych duchownych tego samego wyznania, a jeźli okaże się potrzeba, także na osoby świeckie. § 3. Ustawą niniejszą nie będzie naruszone kierownictwo szkół ludowych, służące przełożonym szkolnym pod nadzorem państwa i prawo patrona, ewentualnie zaś zwierzchności sądowej, duchownego miejscowego, oraz gminy i jej organów. W podobny sposób kierownictwo nauki religii w szkole ludowej przez organa dotyczących społeczności religijnych pozostaje nietknięte".

Tak zmieniona ustawa trzyma środek między dawną ustawą a tą, którą świeżo izba niższa uchwaliła.

Gazeta krzyżowa zbija pogłoski o bliskiem mianowaniu wielkiej liczby członków izby wyższej, a wymienia tylko jenerałów Moltke i Roon, których nominacya sięga jednak dawniejszych czasów.

Rząd francuski ucieka się do środków prewencyjnych policyjnych i drukowych. Dzienniki, którzy uderzały na rząd i na zgromadzenie narodowe będą sądzone podług edyktów wydanych w czasach ucisku za restauracyi i po stłumieniu wypadków czerwcowych Świadczy to o słabości rządu. Izba przyjmie niewątpliwie wnioski rządowe pod wpływem niepokojących wieści o spiskach bonapartystowskich i bourbońskich.

Hr. Chambord stawia jednak twarde warunki członkom prawicy, tak jak zwycięzca czujący się na sile; nie wdaje się w żaden kompromis, lecz powiada, ja jestem uosobieniem prawa; innym razem rzekł, że wyobraża reformę a nie reakcyę, ale mimo tego daje do poznania, że parlamentarnym rządom nie podda się, chce rządzić z reprezentacyą, ale nie stać się firmą bez znaczenia. Wielka też liczba konstytucyonistów uchyla się od podpisania programu jego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 23 lutego. W wydziale finansowym minister skarbu wyłuszczył położenie finansów austryackich i wykazał, że budżet na r. 1871 zamknięty był bez niedoboru z zapasem kasowym 40 milionów złr. Niedobór na r. 1872 naznaczył Minister na 9 milionów, przyczem na styczniowe wypłaty 1873 r. już będzie 23 milionów przygotowanych. Wydział finansowy przyjął budżet na r. 1872, według którego niedobór naznaczony jest na 62⅓ milionów, a na pokrycie go proponuje reszty kasowe i aktywa centralne, ewentualnie zaś wypuszczenie 10 milionów renty.

Wydział konstytucyjny odrzucił wniosek Tomaszczuka z Bukowiny, aby nad rezolucyą galicyjską przejść do porządku dziennego, i to wszystkiemi głosami prócz dwóch, po bardzo stanowczem oświadczeniu Ministra spraw wewnętrznych przeciw przejściu do porządku dziennego, gdyż mowa tronowa wyraziła gotowość zagodzenia sporu galicyjskiego i rząd ma wielki w tem interes dążyć do zadowolenia poszczególnych części monarchii przez spełnienie życzeń dających się pogodzić z interesem monarchii.

Wiedeń 23 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszem Rady państwa przedłożono projekt rządowy tyczący się ustanowienia podwyższonego stanu pokojowego jazdy. Prezes oświadcza, iż gdy deputowani nieobecni z Czech, Morawy, Styryi i Krainy pomimo wezwania nie stawili się w Izbie, przeto w duchu regulaminu uważani będą odtąd jakoby wystąpili z Izby. Dumba i spólnicy interpelują rząd, jak ze względu na przedstawienie finansowe węgierskiego ministra skarbu co do długu bankowego 80 milionów złr. zamierza rząd bronić praw i interesu krajów cislitawskich w téj sprawie wobec Węgier. Inna interpelacya tyczy się wybudowania kolei żelaznéj z Reichenberga ku granicy kraju.

Wersal 22 lutego. Verdagner, Herpin i Lagrange, skazani na śmierć za zamordowanie jenerałów Lecomte i Thomas, zostali dziś straceni.— Minister wojny zachorował; prawdopodobnie ustąpi.

Bruksella 23 lutego. *Indep. belge* donosi: Wczoraj hr. Chambord przyjmował w Antwerpii wszystkich deputowanych prawej strony. Z obecnymi równocześnie w wielkiej liczbie legitymistami, pito u hr. Chamborda za zdrowie króla i restauracyę Papieża.

Kursa. Wiedeń 23 lutego godz. 12 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 62·90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·80. — Losy z r. 1860 103·—. — Akcye banku 844.— Akcye kredytowe 349·75. — Londyn 112·90. — Srebro 111·25. Dukat 5·36. — Lombardy 206·90. Losy z roku 1864 148·— — Akcye franco-austr. 137·50. — Napoleony 8·97⁵⁄₁₀.—Akcye kol. gal. Karola Ludwika 261·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 166·75.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 116·—. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 70·75. — Oblig. indemniz. gal. 75·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 208·—. Akcye anglo.-banku 364.75 Akcye kol. rządow. 396·—.— Akcye kol. siedm. 193·—.— Akcye kol. Rudolfa 177·50. — Akc. kol. Pardubic. 183·50. — Akcye kol. północ. 227.—.— Tramway 244·— — Akcye banku budowy 125·80— Akcye kol. wsch. 151·50 wpłac. Akcye kolei Alföl. 184.—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 118.— — Austryacki bank ogólny 215·—.
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 lutego.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 75
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	157 50	156 75
Talary prus. za 100 tal.	169 —	168 25
Bankn. prus. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr.	112 50	111 50
Dukat ważny	5 50	5 40
Napoleon d'or	9 10	9 —
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84 —	83 25
4% „ „ „ „ „	76 50	75 —
Obl. indemniz. z kup.	77 75	76 75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	259
„ L. Czerniowieck.	165	163
Akcye B. G. d. H. i P.	77 —	74 75
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	111 —	108 50

Wiedeń 23 lutego	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	62 20	62 10
5% „ „ „ sreb.	70 35	70 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	99 —	98 —
„ „ „ węgiersk.	81 —	80 40
„ „ „ galicyjsk.	75 75	75 —
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 —
„ „ „ siedmiog.	77 —	76 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	110 50	110 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	89 75	89 60
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 50	92 —
5 „ węgiersk. losow.	90 —	89 50
5 „ zakł. kred. austr.	105 —	104 50
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	88 —	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	314 —	313 —
„ „ „ 1854	94 25	93 75
„ „ „ 1860	102 —	101 75
„ „ „ 1864	147 75	146 75
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	189 50	189 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	846 —	844 —
Zakładu kredytowego	347 75	347 50
Żeglugi par. na Dun.	636	634

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2265	2260
„ rządowej fr. a.	399 —	397 —
„ zachodn. c. El.	248 —	247 —
„ Pardubickiej	184 —	183 50
„ południowej	205 80	205 60
„ Galicyjskiej	260 25	259 50
„ Czerniowieckiej	163 —	162 —
Kol. węg. półn. wsch.	166 25	165 75
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	176 —	175 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	184 75	184 25
„ „ Kosz.-Bogum.	193 —	192 50
„ „ Siedmiogrodz.	193 50	193 —
„ „ Cisańskiej	292 —	291 50
„ „ wschod. węg.	154 —	153 75
„ „ austr. północ.-zachodniej	218 25	217 75
„ Franc. Józefa	210 —	209 —
Akcye bank. anglo au.	362 50	362 —
„ „ angl. węg.	117 50	117 —
„ austrya. ogóln.	214 50	213 50
„ Zakł. kred. węg.	171 —	170 —
„ bank. frank. austr.	136 —	135 50
„ „ węgierskiego	115 75	115 25
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	74 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	238 50	238 —
„ galic. hipoteczn.	164 50	163 50
„ austr. związkow.	115 75	115 25
„ dla obrot. ogól	208 —	207 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	— —
„ Koszycko-Bog.	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 25	92 75
„ (Emis. 1862) „ „	92 25	92 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	133 50	132 50
„ Emis. 1867 „	131 —	130 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 60
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 50	105 25
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a	94 —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 —	105 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	104 —	103 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 60	88 40
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	93 25	93 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 50	94 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 41	5 40
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 2⁵	9 01⁵
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 75	111 50
Srebro, kupony	112 —	111 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 68⁷⁵	1 69⁵⁰
Lwów 21 lutego.		
Dukat holenderski	5 42	5 35
„ cesarski	5 43	5 36
Półimperyał rosyjsk	9 20	9 6
Rubel srebr. rosyjsk.	1 81	1 75
„ papier. „	1 57	1 56
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 60	75 —
Listy zast. Banku hip.	89 —	88 50
Obligi indem. bez kup.	75 70	75 20
Akcye kol. gal. b. kup.	263 —	262 —
„ „ lwow.-czer.	165 —	164 —
Akcye Banku hip. gal.	165 50	163 50
Warsz. 21 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 45	90 10
„ „ 2 ser. „	89 30	89 —
kupon „	— —	— 65⁵⁄₉
Listy zastaw. nowe „	89 40	89 10
kupony „	— —	— 82
Listy likwidacyjne „	76 —	75 70
kupony „	— —	— 88⁸⁄₉
Kolej warsz. wiedeńska	89 75	89 25
„ „ bydgows.	71 50	— —
„ „ terespols	— —	118 50
„ „ łódzka	103 —	102 50

Apteka pod Słońcem

F. Sawiczewskiego Med. Dr.

otrzymała przesyłkę świeżej

KROWIANKI STYRYJSKIEJ.

(278. 2-)

Były suchotnik,

od 10 lat zupełnie zdrowy,

wskaże, za przysłaniem 3 do 4 marek listowych na porto, środki ziołowe i domowe, którémi suchoty w krótkim czasie bez żętycy i wód mineralnych, tudzież bez pomocy wszystkich uniwersalnych środków w inseratach zachwalanych a nic wcale niepomagających wyleczyć można, pod adresem: **Ad. Cieleski** w Jarosławiu. (313-2-3)

W powiecie Dąbrowskim jest do wydzierżawienia od św. Jana

Wieś Radwan,

w przestrzeni morgów 540, na lat 12 bez inwentarza, za kaucyą wyrównywającą rocznemu czynszowi dzierżawnemu.

Bliższej wiadomości udziela Właściciel na listy frankowane w Droginì, ostatnia poczta Myślenice. (336. 3-3)

Księgarnia Zupańskiego

poleca: (341-2-4)

Echa nadwiślańskie Lenartowicza 1szy tom z przedpłatą na 2gi . . . . . . 3 tal.

Wspomnienia moje o życiu towarzyskiem w Warszawie przez Paulinę z L. Wilkońską . . . . 1 tal 20 sgr.

Wybór nabożeństwa najpotrzebniejszego, broszurowane po 5 sgr. w różnych oprawach — w różnych cenach

Dzieje narodu polskiego przez Chociszewskiego . . . . $7\frac{1}{2}$ sgr.

Elementarz obrazkowy przez Brzeskiego 1sza część . . . . 5 sgr.

W Dobrach

BYDLIN,

w Królestwie Polskiem,

pięć mil od Krakowa, od stacyi kolei Łazy i Zawiercia po dwie mil odległych, są obszerne zabudowania starannie zbudowane, po zamkniętej gorzelni i browarze **do wypuszczenia w dzierżawę,** lub do sprzedania, z aparatami gorzelnianemi w najlepszym stanie. Przedsiębiorca mógłby korzystnie urządzić jaką fabrykę. Adres: przez Wolbrom w Bydlinie do właścicielki, na ręce rządcy p. *Mikosińskiego.*

(306-2-3)

BEATA

NOWA OPERA

Stanisława Moniuszki

słowa Jana Chęcińskiego.

Z opery tej wyszły cztery następujące ulubione śpiewy z towarzyszeniem fortepianu:

Nr. 1. Pieśń Maxa, Poszedł góral w obce strony. Cena . . . . 50 ct.
„ 2. Pieśń Maxa, Widzę cię widzę. Cena 50 „
„ 3. Pieśń Beaty, Kwiatku radosny . „ . 65 „
„ 4. Pieśń Beaty, Oh ileż rozkoszy . „ . 65 „

Śpiewy powyższe wyszły nakładem księgarni i składu nut Ferdynanda Hoesicka w Warszawie, i są do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Krakowie, Lwowie i na prowincyi. (330. 2-3)

Stanisława Moniuszki

Pamiętnik do

Nauki Harmonii.

Dzieło przyjęte do wykładu w Warszawskiem konserwatoryum muzycznem;

cena egzemp. 2 zł. w. a.

wyszło nakładem księgarni i składu nut

Ferdynanda Hoesick

w

Warszawie.

Do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Krakowie, Lwowie i na prowincyi.

(329-2-3)

PASTYLKI PIERSIOWE

ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LIŚCI.

PP. GRIMAULT & Comp.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie **kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.** Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem. (28-6-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p. Redyka, — we Lwowie w składzie materyałów aptecznych i w aptece p Piotra Mikolascha i w aptekach p. Berlinera i Ruckera, w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, w Poznaniu w aptece dr. Nankiewicza, — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Unentbehrlicher Rathgeber

für Männer

„Dr. Retaus Selbstbewahrung.“ Zuverlässigster Rathgeber in allen Krankheiten und Zerrüttungen des Nerven- und Zeugungssystemes durch Onanie, Ausschweifung und Ansteckung. (Mit 27 Abbild. 72 Auflage). Preis 2 fl.

Diesem Buche, von welchem bereits über 200,000 Exemplare verkauft wurden, verdanken Tausende von **Geschwächten** und **Impotenten** Gesundheit und neue Lebenskraft. **Verwechsele man es nicht mit anscheinend ähnlichen, jedoch auf schmutzige Speculation berechneten Büchern.** Zu bekommen in jeder Buchhandlung, in **Krakau** bei **Ferd. Baumgardten,** sowie in **G. Poenicke's Schulbuchhandlung** in **Leipzig.** (53-9-12)

C. k. uprzywilejowany Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.

CZWARTE

Zwyczaj. Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów

c. k. uprzyw. galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego

odbędzie się

we środę dnia 10go kwietnia 1872 r. o godzinie 11téj przed południem

w SALI RATUSZOWEJ we LWOWIE.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotu Banku za r. 1871.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za r. 1871.
4. Upoważnienie Rady nadzorczej do pomnożenia kapitału przez zarządanie wpłaty na akcye.
5. Zmiana §§. 3, 7 i 58 statutów.
6. Utworzenie funduszu emerytalnego.
7. Sprawozdanie o wniosku Dra Pawła Skwarczyńskiego postawionym na ostatniem Walnem Zgromadzeniu.

P. T. akcyonaryusze, którzy mają zamiar wziąść udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 statutu złożyć akcye swoje (kwity tymczasowe) **najdalej do dnia 13go marca b. r. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie, lub filiach Zakładu w Białej, Czerniowcach, Krakowie, Samborze i Tarnopolu,** na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. akcyonaryusze, którzy przysługujące sobie prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans, tudzież projektowane zmiany statutów, złożone będą na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem w Sekretarjacie Rady nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. akcyonaryuszom na żądanie po jednym egzemplarzu wydane będą.

Lwów, dnia 18 lutego 1872.

RADA NADZORCZA. (353. 1-2)

§. 65. Każdy akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcyonaryusz, bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego, czy więcej akcyonaryuszów, więcej niż 50 głosów miec nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcyonaryusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcyonaryusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna; zostający pod kuratelą, przez swego kuratora; kobiety przez pełnomocnika; spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcyonaryuszami.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hronie urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (134-4-)

w Krakowie: p. ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz, p. ***I. Trauczyński*** apt., p. ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** — **we Lwowie:** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Białej Keler apt., J. Berger i Reichert apt.
„ Brzeżanach p. Ad. Kordecki.
„ Brodach p. Ed. Liska apt., p. E. Grimspann i p. M. S. Franzos.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Chorostkowie p. Fel. Roszkiewicz apt.
„ Czerniowcach p. Ign. Schnirch. K. Chalbazani.
w Dobromilu p. A. Grotowski apt.
„ Drohobyczu p. Kleczkowski.
„ Glinianach p. Helm.
„ Husiatynie p. A. Burnatowicz
„ Jaworowie p. L. Lachowitz apt.
„ Jarosławiu p. J. Bohm.
„ Kaliszu p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański.
„ Kołomyi p. Daw. Kramer.
„ Limanowie p. Ant. Müller apt.
w Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
„ Nowym-Targu p. G. Laur.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Skole p. W. Liebesmann.
„ Stanisławowie Stocher v. Sebenitz
w Stryju p K. Krzyżanowski.
„ Suczawie p. E. Botezat.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz i p Buchelt.
„ Tarnowie W. T. A. Wielogórski.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Zbarażu p. N. Süssermann.
„ Złoczowie p. O. Fadenhecht.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków **i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Na 40 ciągnień rocznie

(265.4-5) **pomiędzy którémi**

3 główne wygrane po złr. 250,000
1 „ „ „ 220,000
7 „ „ „ 200,000
1 „ „ „ 150,000
1 „ „ „ 110,000

i jeszcze wielka ilość po zł. 60,000, 50,000, 40,000, 30,000, gra się, posiadając kwit udziałowy mego

Towarzystwa gry grupy A.

z 18 uczestnikami z 25 kwartalnemi ratami po 6 zł. Ta ulubiona grupa zawiera, **wszystkie w Austryi istniejące losy pożyczek panstwowych i prywatnych.**

Po zupełnem wpłaceniu, kwota powzięta za sprzedaż tych losów wedle kursu rozdzieloną zostanie pomiędzy uczestników. Należytość stęplowa za dokument wynosi raz na zawsze 99 c. **Zaraz po złożeniu pierwszej kwartalnej raty zł. 6** gra się na najbliższem ciągnieniu **losów z 1864 r. w d. 1 Marca,** losów Rudolfa w d. 1 kwietnia, losów **Insbrukskich** (Tyrolskich) w dniu 3 kwietnia, losów **Keglewicza** w d. 1 maja.

Główna wygrana losów z 1839 r. w d. 1 września 1871, padła na **Towarzystwo** gry u mnie.

Główna wygrana losów z 1864 r. w d. 1 września 1870 padła u mnie na **kwit wpłaty ratami.**

Dom bankowy Edwarda Fürst,

w Wiedniu Stéphansplatz.

Luty 1872.

Dra Schneidera Akademia

dla

gospodarzy, piwowarów i młynarzy

w Worms nad Renem,

założona w 1860 roku, rozpoczyna nowe półrocze w d. 22 kwietnia. Plany nauk i bliższych wiadomości udziela się jak najchętniej (363 2-5)

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE,

bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz,

przez użycie pigułek ze Scordium

Dra LEBEL w Paryżu,

ulica Lafayette, 113. — Cena **3** i **4** franki.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (87-7-52)

Ważne dla dzieci!!!

SZWAJCARSKA MĄCZKA MLECZNA

1 łyżka tej mączki rozgotowana z 6 łyżkami wody, daje gęstwę dla dzieci starszych, zaś 1 łyżka rozgotowana z 10 łyżkami wody, zastępuje w zupełności pokarm kobiecy. Ten nieoceniony środek uwieńczony od niedawna wieloma nagrodami, i uznany jako najlepszy środek do zupełnego wykarmienia niemowląt, używany został z całem zadowolnieniem we wszystkich szpitalach zagranicznych.

Skład tejże w aptece *I. Trauczyńskiego* w Krakowie w Rynku głównym pod „KORONĄ“ (356. 1-4)

SYROP z CHINY i ŻELAZA

pp. Grimault & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (26-8-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p. Redyka, — we Lwowie w składzie materyałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach p. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra. Mankiewicza, — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

C. K. **Sąd powiatowy w Kolbuszowej** uchwalił pod dniem 6 grudnia 1871. l. 1907 przeciw p. **Michałowi Borowskiemu,** sekretarzowi rady powiatowej i kasyerowi biura Banku włościańskiego, wytoczenie szczegółowego śledztwa, stawiając go pod zarzutem zbrodni.

C. k. Sąd obwodowy tarnowski uchwałą z dnia 12 stycznia r. b. l. 207, zniósł uchwałę Sądu kolbuszowskiego na podstawie § 197 ust. 5 post. k. a to dla braku jakichkolwiek prawnych poszlaków.

Ponieważ ani na chwilę nie wątpiliśmy, że p. Michał Borowski jest niewinnym, pośpieszamy niniejszem wyrazić mu publicznie nasz szacunek a zarazem szczere współczucie z powodu wypadku, jakiego stał się ofiarą.

Kolbuszowa dnia 15 lutego 1872. (352)

Karol Janko, członek rady pow.
Władysław Żurowski, czł. wydziału pow. mieleckiego,
Władysław Geppert, czł. rady powiatowej mieleckiej,
Zygmunt hr. Romer, czł. wydz. r. p. ropczyckiej,
Stanisław Bogusz,
Władysław Straszewski,
Henryk Niewiarowski,
A. Giebułtowski,
Mendel Ekstein, właś. dóbr i radca miejski,
Józef Ogonek, burmistrz kolbuszowski,
Jakób Siegel, przełożony gminy izrael. i radca miejski,
Zdzisław hr. Tyszkiewicz, prezes rady pow. kolbuszowskiej,
X. Paweł Sapecki, deleg. rady pow. kolbuszowskiej,
Teodor Błotnicki, członek wydział. rad. pow.
Czesław Kozłowiecki, czł. wydz rady pow.
Maksymilian Zdulski, deleg. wydziału pow.
Stanisław Politalski, członek wydziału r. p.
X. Franciszek Szajnok, wiceprezes rad. pow.
Władysław hr. Romer, del. tow. wzajemn. ubezp.
Dr. Wład Niesiołowski, członek wydziału pow.
X. Kiełbusiewicz, dziekan i czł. rady pow.
Feliks Chrząszczyński,
Bartłomiej Kubicki,
Agenor Cassina, radca miejski i asesor.

J. W. Hrabiemu Tyszkiewiczowi prezesowi rady pow. w Kolbuszowej.

ODEZWA.

Na szanowne wezwanie JW. Pana z dnia 7 Lutego 1872 poświadczamy, iż p. **Michał Borowski,** jako kasyer Towarzystwa zaliczkowego zakładu naszego na powiat kolbuszowski, przez cały przeciąg służby swojéj w Zakładzie, nie tylko dał dowody znamienitego uzdolnienia, ale i funduszami Zakładu czynności jego powierzonemi, zarządzał z jak największą ścisłością i sumiennością, tak dalece, iż Dyrekcya nawet podczas czynionych mu przez tameczny Sąd zarzutów, ani chwili jednej nie przerwała z nim stosunków pieniężnych, ale owszem znaczniejszemi wówczas właśnie przesyłkami pieniężnemi stwierdziła zaufanie swoje w przekonaniu, iż wszelkie przeciw p. Michałowi Borowskiemu podnoszone zarzuty były zupełnie bezzasadne.

W końcu nadmienia Dyrekcya, iż według zapisów buchhalteryjnych obrót naszej kasy w Kolbuszowej w ciągu roku 1871 wynosił ilość złr. **101,357 47** centów.

Lwów dnia 8 Lutego 1872.

C. k. uprzyw. galic: Zakład Kredytowy Włośc.

Zbyszewski. ***Dr. Fried.***

Hamburgsko-amerykańskie Towarzyst akcyjne przesyłki pakunków

Bezpośrednia jazda pocztowym statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

Hawru dotykając, za pomocą pocztowych statków parowych:

Holsatia	w Środę	28 Lutego	z rana	**Cimbria**	w Środę	20 Marca	z rana
Turingia	w Środę	6 Marca		**Silesia**	w Środę	27 Marca	
Hammonia	w Środę	13 Marca		**Westphalia**	w Środę	3 kwietnia	

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** ta

między **Hamburg-Hawaną** i **Nowym-Orleanem,**

Havru i Santandru dotykając.

	Z Hamburga:	Z Havru:	Z Santandru:	Z Nowego-Orleanu:
Germania,	**9 Marca.**	**12 Marca**	**15 Marca**	**17 Kwietnia**
Saksonia	**6 Kwietnia**	**9 Kwietnia**	**12 Kwietnia**	**15 Maja**

i później co każde cztery tygodnie w Sobotę.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta talar. **180,** Międzypokład **55** talarów.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geisshofer*** W WIEDNIU, Neuer Markt Nr. **17** i p. ***T. Ebenschütz*** w KRAKOWIE. (27-90.

DRAGÉES MEYNET

à l'Huile de Foie de Morue.

Bulki czyli gałeczki wypełnione najlepszego gatunku tranem ze stokfiszu, łatwe do zażycia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniej działające jak sam tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu apteka europejska na ulicy Amsterdam 41; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. Kullaka. (19-3-36)

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie **rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencyi Matiko i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nie tylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.** (30 3-12)

Dostać można w Krakowie: w aptece pp. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i W. Redyka—we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Zygmunta Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Jarmark

na



KONIE

pierwszy tegoroczny,

odznaczający się wielką ilością i doborem koni rasy najpoprawniejszej, odbędzie się w mieście Tarnowie (stacyi kolei żelaznej), na dniu 18ym marca 1872 i następnych.

Tarnów 9 lutego 1872. (340. 2-3)

Nakładem Wydawnictwa

„Czytelni Ludowej“ A. Nowoleckiego

w Krakowie wyszło dziełko:

W stuletnią rocznicę pierwszego podziału Polski. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta, ostatniego króla polskiego.

popularnie napisał Henryk Schmitt:

Dziełko ozdobione 8ma rycinami, rysunku J. Kossaka, W. Eliasza, książka ułożona z 10ciu arkuszy druku. Cena 1 złr. 20 c. (24 sgr.)

Następujące dziełka pouczając dziejów ojczystych. wyszły nakładem tegoż Wydawnictwa:

1) Chronologia książąt i królów polskich, wierszem i prozą, ozdobiona 39ma wizerunkami panujących 1 złr., opraw. w płócienko ang. 1 złr. 50 c., kolorowana w opraw. 2 złr. 50 c.

2) Poczet książąt i królów polskich z 39ma portretami na jednym wielkim arkuszu 80 c., porznięty w formie kart w futeraliku 1 złr. 25 c., kolorowany 2 złr. 25 c., podklejany płótnem lakierowany osadzony na 2 wałeczkach politurowanych 2 złr. 50 c., kolorowany 3 złr. 50 c.

3) Illustrowany Skarbczyk, Historya polska, wierszem p. Maryą Ilnicką, z dodaniem wiadomości historycznych prozą do każdego panowania, oraz: Żywotów hetmanów, geografii dawnej Polski, chronologii uczonych i spisu chronologicznego ważniejszych wypadków dziejowych, p. J. B. Wagnera. Dziełko ozdobione 100ma drzeworytami 2 złr. 50 c., na wel. pap. w opr. 3 złr. 50 c.

4) Krótkie wiadomości z historyi polskiej, z dodaniem żywotów hetmanów, geografii dawnej Polski, chronologii uczonych i spisu chronologicznego ważniejszych wypadków dziejowych. Dziełko ozdobione 45ma portretami 1 złr 25 c.

5) Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wgo, wiadomości o życiu tego króla i t. d. z 7ma drzeworytami p. L. Wł. Anczyca 25 c.

6) Przygody Lorka Szlązaka i Historya o sławnym Gabryelu Hołubku, obrazki z dziejów Polski p. J. Grajnerta z 12ma obrazkami opraw. 1 złr.

7) Obrazki historyczne książeczka I, II, III IV; V, VI, każda ozdobiona wieloma drzeworytami po 35 c.

8) Józef hr. Hauke Bosak, Rys biograficzny według materyałów Zygmunta Kolumny z portretem fotografowanym 80 c., bez fotografii 60 c.

9) Dzieje historyczne narodu węgierskiego, dzieło w przepysznej edycyi illustrowanej, z tytułem chromolitografowanym i mapą Węgier 12 złr.

10) Pamiątka dla rodzin polskich, krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniu, roztrzelanych, poległych na placu boju, zmarłych w więzieniach i t. d. 1863 — 1866. Zebrał i ułożył Zygmunt Kolumna. Z wstępem napisanym p. Bolesławitę w 2 tomach, 40 ark. druku z dodaniem 32 fotografij na dwóch tablicach ugrupowanych 5 złr. 50 c. (270-2-3)

Wydawca Stanisław hr. Tarnowski

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządca Drukarni Józef Kostka.